CZASOPISMO PRAWNO-HISTORYCZNE
Tom XIV — Zeszyt 1 — 1962

STANISŁAW PŁAZA (Kraków)

Z badań nad wykładnią Prawa Polaków [1]

Wstęp. I. Zagadnienia społeczno-prawne — 1. Herre, 2. Eigen, 3. Dirne — maget, 4. Ledig. II. Prawo procesowe — 1. Właściwość sądu, 2. Zawód ze strony świadka, 3. Zwolnienie od obowiązku stawienia świadków, 4. Ordalia, 5. Egzekucja, 6. Zabezpieczenie wykonania wyroku, 7. Licowanie. III. Prawo karne — 1. Usiłowanie, 2. Zrzucenie odpowiedzialności wsi za zabójstwo, 3. Pobicie włodarza. IV. Prawo prywatne — 1. Pszczoły, 2. Odpowiedzialność pastucha. V. Drobne uwagi. Zakończenie

WSTĘP

Najstarszy zwód polskiego prawa zwyczajowego, będący najważniejszym i jedynym w swoim rodzaju u nas pomnikiem historycznoprawnym z okresu rozdrobnienia feudalnego, był przedmiotem wielu już prac. Większość z nich jednak poświęcono jego genezie, ustaleniu czasu i miejsca powstania oraz autorstwu [2]. Mniej zajmowano się analizą jego treści. Pierwszy szerzej wykorzystał go R. Hube w swej pracy o prawie polskim w XIII w. [3]. Powoływał się on na jego przepisy (wszakże bez ich analizowania) przy omawianiu poszczególnych zagadnień oraz osobno zestawił zawarte w nim przestępstwa i kary. Następnie zajmował się nim W. A. Maciejowski [4], ale rozprawa jego miała charakter jedynie

[1] Artykuł niniejszy został napisany w Zakładzie Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego z inicjatywy prof. dra A. Vetulaniego, któremu za cenne uwagi i wskazówki pragnę złożyć na tym miejscu serdeczne podziękowanie. Czuję się również w obowiązku podziękować doc. drowi St. Romanowi i drowi S. Grodziskiemu za przestudiowanie artykułu i poczynienie życzliwych i cennych uwag.

[2] Por. Dyskusję nad Księgą Elbląską, Cz. Pr. Hist., t. XII., z. 2, s. 189—260 i powołaną tam literaturę.

[3] R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874. Przedrukowane ono zostało w *Pismach Romualda Hubego*, Warszawa 1905, t. 2.

[4] W. A. Maciejowski, *Antoni Zygmunt Helcel*, prawnik-historyk, Kraków 1877.

informacyjny. Szczegółowej i systematycznej analizie poddał całość pomnika M. Winawer[5]. Monografia ta spotkała się z krytyką O. Balzera[6]. Dzisiaj jest ona już przestarzała. Ostatnio osobne studium poświęcił jego rozbiorowi uczony radziecki, dobrze znany naszej nauce, B. D. Grekow. Przedstawił w nim ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny Polski w XIII w. w świetle jego przepisów. Zajął się również niektórymi instytucjami prawa prywatnego, karnego i postępowania sądowego. Dokonał także porównania tej „Polskiej Prawdy", jak nazywa on nasz pomnik, z Ruską Prawdą. Studium swoje uzupełnił starannym przekładem całego pomnika na język rosyjski[7]. Pewnym specjalnym zagadnieniom, uwzględnionym w naszym pomniku, poświęcili swe prace R. Hube, pisząc o ordaliach[8] oraz J. Matuszewski, o pokoju książęcym na drogach[9] i rozumieniu terminu *rittermeszig man*[10], czym zajmowali się również St. Russocki[11] i K. Buczek[12]. Nadto w sposób uboczny na Prawo Polaków powoływali się autorzy różnych prac syntetycznych i monograficznych.

Ponieważ nasz najstarszy zwód spisany został w trudnym wschodnio-środkowo-niemieckim języku, mało znanym wśród polskich mediewistów, już pierwszy jego wydawca, A. Z. Helcel przetłumaczył go na język polski[13]. Dał jednak przekład tylko „wolny i skrócony"[14]. Stąd wiele poprawek wniósł do niego już M. Winawer[15]. Nowe, samodzielne i zdecydowanie lepsze od poprzednich przekładów dali B. D. Gre-

[5] Najpierw w języku rosyjskim *Isslędowanije pamiatnika Polskogo obycznogo prawa XIII w., napisannogo na niemieckom jazykie*, a potem w tłumaczeniu polskim *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa 1900.

[6] „Kw. Hist.", t. 4, 1890.

[7] B. D. Grekow, *Polskaja Prawda, opyt izuczenija obszczestwiennogo i politiczeskogo stroja Polszi XIII w. po Polskoj Prawdie („knigie prawa")*, w: *Izbrannyje trudy*, t. 1, Moskwa 1957.

[8] R. Hube, *Wiadomości o sądach Bożych, czyli ordaliach w dawnej Polsce Z rękopisu biblioteki miejskiej w Elblągu*, Biblioteka Warszawska, t. 3, 1868.

[9] J. Matuszewski, *Ręka Pańska, Ze studiów nad najstarszym zwodem prawa polskiego*, „Przegl. Zach.", t. 11, nr 3/4, 1955.

[10] J. Matuszewski, *Rzekome rycerstwo niższe w najstarszym zwodzie prawa polskiego*, Rocz. Hist., t. 23, 1957.

[11] J. Russocki, *Kilka uwag o tzw. rittermeszig man Księgi Elbląskiej*, Przegl. Hist., t. 48, 1957.

[12] K. Buczek, *O tak zwanym rittermeszig man i o „gościu" w najstarszym spisie prawa polskiego*, Cz. Pr. Hist., t. XII, z. 1, 1960.

[13] SPPP, t. 2, Kraków 1870.

[14] A. Vetulani, *Nowe wydanie niemieckiego zwodu prawa polskiego*, Czas. Pr. Hist., t. XII, z. 2, s. 200. Podobną ocenę wyraził o nim O. Balzer, o. c., s. 165

[15] M. Winawer, o. c., s. 269—281.

kow (na język rosyjski) [16] oraz ostatnio J. Matuszewski [17]. Ponieważ każdy przekład tego rodzaju pomnika prawnego jest równocześnie w mniejszym lub większym stopniu jego interpretacją [18], nic dziwnego, że między wszystkimi dotychczasowymi tłumaczeniami zachodzą nieraz dość istotne różnice. Wynikają one z rozmaitego rozumienia niektórych terminów lub, co ważniejsze, są następstwem odmiennej wykładni przepisów. Pociągnęło to za sobą również różne ujęcia niektórych instytucji prawnych w pracach konstrukcyjnych, opartych na wspomnianych tłumaczeniach. W rezultacie cały szereg ważnych kwestii, związanych z dziejami prawa polskiego w okresie powstania omawianego pomnika, pozostaje jeszcze nierozstrzygniętych.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie tych wątpliwości interpretacyjnych, jakie nastręczają niektóre wyrażenia i przepisy Prawa Polaków, ich zanalizowanie oraz podjęcie próby ich rozwiązania. Podkreślam, że biorę pod uwagę tylko niektóre trudności interpretacyjne, związane z różnymi rozbieżnościami w przekładach. Wątpliwości jest znacznie więcej. Już w związku z dyskusją, jaka rozwinęła się na temat przekładu dokonanego przez J. Matuszewskiego, autorzy wysunęli cały szereg wątpliwości (w szczególności K. Buczek) dotyczących różnych ważnych zagadnień. Analiza wszystkich tych wątpliwości wymagałaby obszernego studium. Tutaj ograniczam się do tych kwestii, które uważam za doniosłe dla badań nad zasadami prawa polskiego w XIII w. i jego późniejszym rozwojem.

Przy wykładni poszczególnych przepisów zakładam, że kopia Holczwesschera oddaje dokładnie oryginał naszego pomnika, co do czego można mieć poważne wątpliwości. W związku z tym przy analizie przepisów nie biorę pod uwagę możliwości przeinaczenia pierwotnego tekstu wskutek pomyłek lub przeoczeń Holczwesschera, które tak często przytrafiały się średniowiecznym kopistom. Tak zatem, przyjmując wierność kopii, idę śladem J. Matuszewskiego, który jednakże wydaje się nadmiernie podkreśla pełną wiarygodność tekstu.

I. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-PRAWNE

1. Herre. W interpretacji tego ważnego terminu występują wśród badaczy dość istotne rozbieżności. A. Z. Helcel konsekwentnie tłumaczył

[16] B. D. Grekow, *Izbrannyje trudy*, t. 1, s. 409—442.

[17] *Najstarszy zwód prawa polskiego*. Wydał, przetłumaczył i wstępem opatrzył Józef Matuszewski, Warszawa 1959; por. zebrane opinie o tym przekładzie, J. Matuszewski, *Dyskusja nad Najstarszym Zwodem Prawa Polskiego*, Cz. Pr. Hist., t. XII, z. 2, 1960, s. 234.

[18] K. Buczek, *O najdawniejszym spisie prawa polskiego*, „Kw. Hist"., t. 67, nr 1, 1960, s. 168; B. D. Grekow, o. c., s. 268; J. Matuszewski, *Najstarszy zwód, Wstęp*, s. 128—129; A. Vetulani, o. c., s. 200—201.

go przez *pan*, B. D. Grekow przez *gospodin* [19]. Jedynie w tych wypadkach, w których występuje *herre des landes* [20], względnie samo *herre* jest niewątpliwie tylko skrótem z *landesherre* [21], A. Z. Helcel oddawał go przez *monarcha* lub *panujący*, B. D. Grekow przez *kniaź* [22], a J. Matuszewski przez *książę*. Poza tymi wypadkami J. Matuszewski uważa, że pod *herre* należy rozumieć *księcia* jeszcze w art. 8/1, 3, art. 10/2 i art. 28/1 [23]. Zobaczmy czy słusznie.

Zdaniem A. Z. Helcla i B. D. Grekowa za pochowanie zabitego, rozumie się bez pozwolenia sędziego [24], art. 8/1 przewiduje obowiązek zapłaty odszkodowania dla pana zabitego, poza oczywiście główszczyzną na rzecz krewnych. R. Hube przeciwstawił się takiej interpretacji tego przepisu przez A. Z. Helcla, uważając, że wspomniana kara miała iść nie dla pana feudalnego zabitego, lecz dla panującego [25], co J. Matuszewski uznał za trafne i przetłumaczył tu *herre* przez *książę*. Wykluczenie pana feudalnego zabitego nie budzi wątpliwości, gdyż mowa tu o zabójstwie rycerza, kupca lub gościa, którzy oczywiście pana feudalnego nad sobą nie mieli. Stanowcze jednak twierdzenie J. Matuszewskiego, wypowiedziane za R. Hubem w przypisie [26], że „może tu chodzić tylko o panującego" nasuwa pewne wątpliwości. Ten, kto zabitego na polu lub drodze pochował bez zezwolenia sędziego, odpowiadał tak jak sprawca — płacił krewnym główszczyznę oraz owe 50 grzywien, które były karą za umyślną lub nieumyślną próbę zatarcia śladów przestępstwa [27]. Z drugiej jednak strony odpowiadały te grzywny co do swej wysokości karze za złamanie miru na drodze książęcej, wobec tego były jakby karą za naruszenie miru książ-

[19] Art. 4/13, art. 6/1, 3, 4, art. 8/1, 3, 8, art. 10/2, art. 15/25, art. 21/4, 5, 6, art. 22/1, 5, art. 28/1, art. 29/2, 4, 5. Tekst niemiecki jest cytowany według numeracji wydawnictwa J. Matuszewskiego. Cyfra ustępu oddzielona jest skośną kreską od cyfry artykułu.

[20] Art. 15/1, 3, art. 28/2. Oczywiście *herre des landes*, to to samo określenie, co *landesherre*, por. B. D. Grekow, o. c., s. 356.

[21] Art. 4/8, art. 11/9 i art. 23/10. Przez *książę* należałoby też oddać *herre* z art. 29/2, gdyż z treści tego przepisu wynika, że chodzi tu raczej o *księcia*, jako że *herre* jest tu tylko skrótem *landesherre*, które występuje zdanie wyżej. *Księcia* przyjmuje tu również A. Vetulani, o. c., s. 201.

[22] B. D. Grekow, o. c., s. 265, uważa, że w pomniku w ogóle z zasady *książę* określany jest mianem *landesherre*.

[23] *Księcia* pod *herre* dopatruje się A. Vetulani, o. c., s. 201, jeszcze w art. 8/8 oraz art. 21/4, 5.

[24] Że tak należy ten przepis rozumieć wskazuje na to analogia z art. 10/1.

[25] *Pisma Romualda Hubego*, Warszawa 1905, t. 2, s. 471, przyp. 2; tak samo M. Winawer, o. c., s. 172.

[26] J. Matuszewski, *Najstarszy zwód*, s. 168, przyp. 15.

[27] M. Winawer sądzi, że „opierano się (tu) na przypuszczeniu, że osoba, która pochowała trupa, prawdopodobnie dopuściła się przestępstwa i pragnie ukryć ślady" (o. c., s. 178, por. też s. 194).

żęcego[28]. Ta właśnie zbieżność wysokości kar przemawiałaby za tłumaczeniem w tym przepisie *herre* przez *książę*. Jest to jednakże bodajże jedyny argument za taką interpretacją.

Przeciwko niej przemawia przede wszystkim ta okoliczność, że kiedy w art. 15/1—9 omawiane są przestępstwa na drodze książęcej, to zawsze nazywana ona jest *lantstrose* lub *des landesherren strose*, a książe, który pobierał 50 grzywien za naruszenie miru drogowego, zawsze określany jest przez *landesherre* lub *herre des landes*. Tymczasem w art. 8/1, 3 mamy użyte terminy *strose* i *herre*, wobec tego *strose*, to nie jest już *droga książęca*, a *herre*, to nie *książę*[29].

Wniosek ten potwierdza również analiza treści art. 8 i 10, które, poza konsekwencjami próby zatarcia śladów przestępstwa przez pochowanie zabitego lub wyciągnięcie topielca z wody, normują obowiązki opoli i wsi w zakresie wykrywania przestępcy lub jego chwytania. W tych artykułach termin *herre* występuje czterokrotnie. Osoba określona tym mianem pobierała karę za pochowanie zabitego bez zezwolenia (art. 8/1), przyzywała opole i wkładała na niego winę w razie znalezienia trupa na jego terenie (polu lub drodze) (art. 8/3) lub topielca (art. 10/2); jej wydawali chłopi przestępcę w razie schwytania go (art. 8/8). We wszystkich tych wypadkach chodzi więc o tę samą osobę, która wykonywała jurysdykcję policyjno-sądową we wsiach i opolach, na terenie których dokonano przestępstwa. Ta jurysdykcja nie zawsze jednak do niej należała. W pewnych wypadkach mógł ją sprawować *richter*. Stąd wspomniane wyżej czynności mogły być wykonane przez *herre adir richter*. Ów *richter*, to niewątpliwie sędzia kasztelański[30], któremu pierwotnie podlegała cała ludność kasztelanii z wyjątkiem możnowładców[31]. Wobec tego przeciwstawiony mu *herre* nie może oznaczać *księcia*[32], gdyż normalnie nie wykonywał on bezpośrednio w tym czasie sądownictwa nad ludnością pospolitą, lecz robił to za niego właśnie kasztelan (w praktyce jego sędzia). A zatem nasuwa się wniosek, że *herre* oznaczać tu może *pana feudalnego*, posiadającego odpowiedni immunitet sądowy, uprawniający go nie tylko do ścigania przestępstw, ale i do pobierania kar za naruszenie pokoju na drogach, które przed-

[28] Wyciągnięcie topielca z wody bez pozwolenia sędziego pociągało za sobą tylko obowiązek zapłaty główszczyzny. Kara dodatkowa nie groziła zapewne dlatego, że woda nie była otoczona mirem.

[29] J. Matuszewski, *Ręka pańska*, s. 599, 600 i n., przyjmuje że *strose* z art. 8/1 oznacza *drogę publiczną* a *herre księcia*.

[30] Por. M. Winawer, o. c., s. 115—118.

[31] J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 275.

[32] Również B. D. Grekow wyklucza możliwość dopatrywania się *księcia* pod *herre* z art. 8 i 10, o. c., s. 312, 318, 370—372.

tem były książęce[33]. Ponieważ we wszystkich przepisach art. 8 i 10 chodzi o tego samego *herre*, wobec tego należy go w każdym wypadku tłumaczyć jednolicie przez *pan*[34], a nie jak to zrobił J. Matuszewski raz przez *pan* (art. 8/8), a w pozostałych wypadkach przez *książę*. Nie ma bowiem podstaw do traktowania *herre* z art. 8/8, jako *pana* dlatego, że mowa tam o chłopach ze wsi, a w pozostałych wypadkach, jako *księcia* tylko chyba dlatego, że chodzi o opole.

Proponowana zmiana miałaby doniosłe znaczenie. Użycie określenia *pan* zamiast *książę* oznaczałoby, że w niektórych opolach żyła już ludność feudalnie zależna, a nie wolna, podległa jurysdykcji kasztelańskiej[35].

Pozostaje do rozważenia jeszcze art. 28/1, gdzie *herre* J. Matuszewski przetłumaczył przez *książę* A. Z. Helcel przez *pan*[36], a B. D. Grekow przez *gospodin*. Na pierwszy rzut oka interpretacja J. Matuszewskiego wydaje się trafna. Cały bowiem art. 28 poświęcony jest unormowaniu trybu rewindykacji zbiegłych poddanych, przy czym wyraźnie przewiduje dwa sposoby postępowania: arbitralne i normalny proces[37]. W pierwszym wypadku wystarczało wysłanie gońca z listem, lub nawet bez niego, ale za to znanego do księcia terytorium, na które zbiegli poszukiwani, by uzyskać ich zwrot (art. 28/1, 2). W drugim natomiast wypadku trzeba było wnieść skargę do sądu i poprzeć ją sześciu współprzysiężnikami, że powód ma prawo żądać zwrotu zbiega (art. 28/3—7).

Pierwsze postępowanie dotyczyło zbiegłych, których pomnik określa, jako *herren sin eygene lute*, a drugie *andern manne zine eigen man*, a więc pan pierwszych ludzi nazwany jest *herre*, a drugich po prostu *innym człowiekiem*, *ander man*, czyli ten ostatni jest wyraźnie przeciwstawiony pierwszemu. Obaj wprawdzie należeli do klasy feudałów, ponieważ mieli własnych, czyli niewolnych ludzi, ale pierwszy cieszył się szczególnym stanowiskiem społecznym: książęta innych dzielnic zwracali mu jego zbiegów bez większych trudności. Takimi względami u władców sąsiednich ziem mógł cieszyć się przede wszystkim książę,

---

[33] Przykład przekazywania w tych czasach przez księcia sądownictwa w sprawach o przestępstwa na drogach prywatnych i publicznych, a więc i tych, gdzie obowiązywał mir panującego, sądowi patrymonialnemu przytacza J. Matuszewski, *Ręka pańska*, s. 602; por. też R. Hube, o. c., s. 482, przyp. 1. Należna przedtem księciu kara za naruszenie tego miru przypadała więc odtąd sądowi patrymonialnemu w tej samej wysokości.

[34] J. Bardach mówi również o *panu* a nie o *księciu*, o. c., s. 344; podobnie M. Winawer, o. c., s. 98, 120, 156 oraz B. D. Grekow, o. c., s. 370, 372.

[35] Por. M. Winawer, o. c., s. 79; B. D. Grekow, o. c., s. 299, 312.

[36] Podobnie M. Winawer, o. c., s. 66, 67; J. Bardach, o. c., s. 361; B. D. Grekow, o. c., s. 358; A. Vetulani, o. c., s. 201, uważa, że tłumaczenie tu *herr* przez *książę* „może budzić sprzeciw".

[37] Por. J. Bardach, o. c., s. 360—361.

ale nie jest wykluczone, że można tu również brać pod uwagę i potężnych możnowładców, którzy w okresie rozdrobnienia feudalnego — a z tego czasu pochodzi nasz pomnik — doszli do wielkiego znaczenia. Dlatego może bezpieczniej byłoby przetłumaczyć *herre* i tu przez *pan*, co nie wykluczałoby możliwości odnoszenia tego przepisu i do księcia, który przecież w stosunku do swych niewolnych był panem [38] i ewentualnie właśnie w tym charakterze występuje w tym przepisie [39].

W ten sposób uzyskalibyśmy jednolity przekład *herre* we wszystkich wypadkach przez *pan*, w sensie pana feudalnego, poza tymi, w których *herre* jest tylko skrótem użytego w tym samym przepisie poprzednio *landesherre* i oznacza władcę, *księcia* [40].

2. Eigen. Poważne różnice interpretacyjne występują w tłumaczeniach zwodu również w wypadku wyrazu *eigen*. Występuje on w pomniku ośmiokrotnie: cztery razy, jako przymiotnik w połączeniu z rzeczownikami takimi, jak *man*, *lute* i *dirne*, w pozostałych czterech wypadkach samodzielnie.

Zwroty *eigen man* (art. 28/3) i *eigene lute* (art. 28/1 i 29/6) A. Z. Helcel i J. Matuszewski przetłumaczyli przez *poddany*, względnie *ludzie poddani*. Raz tylko J. Matuszewski *eigene lute* przetłumaczył przez *właśni ludzie*, dopuszczając się tym samym niekonsekwencji, gdyż w obu wypadkach, w których to określenie występuje chodzi niewątpliwie o tę samą kategorię ludzi, a użyte przez tłumacza nazwy oznaczają dwie różne grupy społeczne ludzi (o czym szerzej będzie mowa niżej) [41]. B. D. Grekow natomiast stale tłumaczył te wyrażenia przez *sobstwiennyj czełowiek* względnie *sobstwiennyje liudi*, tak jak i M. Winawer [42]. Określenie *eigene dirne* (art. 21/2) J. Matuszewski oddał przez *własna dziewczyna*,

[38] Por. J. Matuszewski, *Dyskusja*, s. 234.

[39] Analogicznie można interpretować *herr des mannes* z art. 21/4, oznaczającego tam pana rycerza, że chodzi o *księcia*. Pogląd B. D. Grekowa, o. c., s. 290, 365, dopatrujący się tu jakiegoś seniora innego od księcia, a więc opowiadający się za hierarchią feudalną, jest nieuzasadniony wobec powszechnej opinii uczonych o braku w Polsce takiej właśnie hierarchii, poza sporadycznymi wypadkami. Ostrożnie wyraził się na ten temat J. Adamus, *O prawie dziedziczenia nieruchomości przez kobiety w najdawniejszym prawie polskim*, Cz. Pr. Hist., t. XI, z. 1, s. 138, gdzie pisze, że „ów *herre* — — wydaje się wskazywać na wprowadzenie do pomnika terminologii lennej".

[40] Tłumaczenie *herre* stale przez *pan* postuluje A. Vetulani, o. c., s. 201, czego nie zakwestionował w swej odpowiedzi J. Matuszewski, *Dyskusja*, s. 234.

[41] Tej rozbieżności tłumaczenia tego samego zwrotu *eigen man* nie można uzasadniać tym, że tam, gdzie przetłumaczono go przez *właśni ludzie* chodzi o ludzi księcia (art. 28/1), a w innych wypadkach o ludzi zwykłych panów feudalnych, gdyż i w art. 23/10 mowa jest o *własnym człowieku* księcia, a przetłumaczono go przez *poddany*.

[42] M. Winawer, o. c., s. 87, 91.

a B. D. Grekow przez *służanka*, a więc podobnie jak A. Z. Helcel, który nazwał ją *dziewką służebną własną*. Jak z tego widać, B. D. Grekow, z wyjątkiem jednego wypadku odnoszącego się do *dirne*, przymiotnik *eigen* tłumaczył dosłownie przez *własny*, co od razu wskazuje na pewien związek z własnością, której przedmiotem były same osoby, do których się on odnosił. Natomiast J. Matuszewski i A. Z. Helcel zwroty z *eigen* w zasadzie tłumaczyli przez *poddany*, co oznacza człowieka feudalnie zależnego. Między obu zatem interpretacjami istnieje zasadnicza rozbieżność: w pierwszym wypadku chodzi o ludzi niewolnych, w drugim tylko o zależnych. Która z powyższych interpretacji jest trafna?

Zanalizujmy najpierw sytuację prawną tych, którzy określeni są terminem *eigen*. Byli to ludzie, którzy musieli pracować na każde zawołanie swego pana [43], względnie służyć po miesiącu na zmianę na jego dworze [44]; kobiety określone jako *eigene* mogły być na równi z rzeczami przedmiotem alienacji i dziedziczenia (art. 21/2) [45]; *eigen* nie mieli prawa opuszczania swego pana (art. 28/1, 3). Należy tu przy tym dodać, że przepisy o zbiegostwie odnoszą się tylko do tej kategorii ludzi, a nie do *gebuer*. Tych ostatnich zresztą autor pomnika wyraźnie przeciwstawił *eigene lute*, traktując osobno o obowiązkach *gebuer* w poprzednich ustępach tego samego artykułu, który określa sytuację prawną *eigene lute* (art. 29/1—4) [46]. Obu tym grupom przeciwstawiona jest w tymże artykule trzecia kategoria ludności pospolitej, określona mianem *vrier luthe*, o której niestety nic bliżej nie wiemy, gdyż po ich wymienieniu nasz pomnik urywa się (art. 29/8) [47].

Ludzi znajdujących się w takim położeniu społeczno-prawnym, jak *eigene* określa się w naszej literaturze historycznoprawnej mianem *niewolnych* [48]. B. D. Grekow zalicza ich do *chołopów* [49], stanowiących własność pana [50], jako wywodzących się od niewolników, ale z reguły osadzonych już na ziemi i zobowiązanych do wykonywania wszelkich prac dla

[43] Art. 29/5, *Dy abir des herren eigen sint, dy musen erbeiten, wen man en gebutet.*

[44] Art. 29/6, *Doch zint zemeliche eigine lute, der dinet iclicher sinen monden zcu hoffe unde enkumt us dem houfe nicht e, den ein ander an zin stat dar kumet.*

[45] Por. też szersze uwagi o nich w ustępie 3 niniejszego rozdziału.

[46] Por. K. Buczek, *O najdawniejszym spisie*, s. 168.

[47] Por. B. D. Grekow, o. c., s. 298.

[48] Por. J. Bardach, o. c., s. 193—194; K. Buczek, *O najdawniejszym spisie*, s. 168; M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1908, s. 158; M. Winawer, o. c., s. 86—91.

[49] B. D. Grekow, o. c., s. 279, „U gospod imiejutsja i chołopy („Dy abir des herren eigen sint"). Oni dołżny ispołniat' wsjakije raboty, kakije im prikażut ich gospoda".

[50] B. D. Grekow, o. c., s. 305, „Kniga prawa" nazywajet liudiej, priedstawlajuszczych soboj sobstwiennost' gospodina „eygene lute" ili prosto „eigene".

pana [51]. Jakkolwiek z czasem położenie tej grupy ludności upodobniło się do podstawowej masy feudalnie zależnych chłopów, to jednak w okresie powstania naszego zwodu była ona jeszcze dość wyodrębniona i jej cechy niewolnicze były jeszcze wyraźnie widoczne. Dlatego nie można określenia *eigen man* lub *eigene lute* oddawać ogólną nazwą *poddani*, lecz należy przetłumaczyć go przez *własny człowiek* lub *właśni ludzie*, gdyż określenie *własny* w sposób dobitny charakteryzuje społeczno-prawne położenie tej grupy ludności [52].

Tam, gdzie mamy wypadki samodzielnego użycia wyrazu *eigen*, to w dwóch niewątpliwie występuje on w znaczeniu rzeczownikowym. W pierwszym przepisie (art. 23/11) jego wykładania nie budzi żadnych wątpliwości, ponieważ kontekst jest całkiem jednoznaczny: *Hot ein man ouch ein eigen, do gebuer uffe sitczen*. Wobec tego i w tłumaczeniach tego zwrotu nie ma w zasadzie różnic. *Eigen* wszędzie przetłumaczone zostało jako *własność* (sc. ziemska, ziemia). W następnym jednakże ustępie (art. 23/12) wyraz *eigen* przetłumaczony został już różnie. A. Z. Helcel i J. Matuszewski oddali zwrot *ein man, der eigen hette* przez *człowiek, który ma poddanych*, wychodząc widocznie z błędnego założenia, że chodzi tu o takich samych ludzi, jak w art. 23/10 i art. 29/5, gdzie mowa o *własnych ludziach*, a których oni nazwali właśnie *poddanymi*, zresztą — jak już była o tym mowa — niewłaściwie. Natomiast B. D. Grekow przetłumaczył to wyrażenie przez *czełowiek, u kotorogo jest sobstwiennost'* [53]. Tylko ta ostatnia interpretacja wydaje się trafna.

Trafność jej wynika przede wszystkim z samej treści obu przepisów, w których występują powyższe zwroty z *eigen*. Oba przepisy bowiem regulują kwestię zastępstwa w pojedynku sądowym, jaki feudał miałby stoczyć z swoim chłopem (art. 23/11), względnie cudzym (art. 23/12). W obu zatem przepisach chodzi o tego samego feudała, którego autor pomnika, przystępując do omówienia wspomnianej kwestii, określił jako

[51] B. D. Grekow, o. c., s. 305, 308, 407.

[52] Przeciwko pominięciu przez J. Matuszewskiego w swoim tłumaczeniu przydawki *własny, właśni* (*eigen, eygene*) stanowczo zaprotestował K. Buczek, *O najdawniejszym spisie*, s. 168, twierdząc, że w ten sposób „tłumacz zniekształcił samowolnie, a potężnie tekst zabytku w niezwykle ważnym, bo dotyczącym ustroju społecznego punkcie". Odpowiadając na tę krytykę J. Matuszewski, *Dyskusja*, s. 236, wyjaśnił, że słowa *poddany* używał „jako odpowiednika łacińskiego *servus*, mieszczącego w sobie nieskończenie obfitą skalę średniowiecznej zależności chłopskiej, od takiej, która równa się niemal niewolnictwu, do takiej, która omal dorównuje stanowisku chłopa wolnego". To wyjaśnienie nie wydaje się, by uzasadniało tłumaczenie *eigen man* przez *poddany* z tego prostego powodu, że ten termin jest za szeroki, tzn. obejmuje nie tylko *własnych ludzi* ale w świetle tego wyjaśnienia i *gebuer*, co właśnie zacierałoby między nimi różnicę, tak mocno podkreśloną przez autora pomnika.

[53] B. D. Grekow, o. c., s. 431, art. XXIII, p. 7.

hot ein man — — ein eigen, do gebuer uffe sitczen, czyli człowieka posiadającego własność, na której siedzą chłopi. Kiedy zaś przeszedł do przedstawienia sprawy pojedynku tego feudała z obcym chłopem, to już nie powtarzał tego przydługiego jego określenia, lecz krótko nazwał go *ein man, der eigen hette*, a więc wskazał, że chodzi o człowieka, który ma własność, domyślnie taką, na której siedzą chłopi, czyli użył tu pewnego skrótu myślowego.

Że tak należy rozumieć ów zwrot, wynika także z analizy konstrukcji samego przepisu, w którym on występuje. Na wstępie bowiem tej normy [54] dlatego jest mowa o człowieku, który posiada własność z osiadłymi na niej chłopami, ponieważ w zakończeniu przepisu upoważnia się go do posłania jednego z nich na pojedynek za niego, czyli że posiadanie tego rodzaju własności jest warunkiem tego uprawnienia. Z drugiej strony z konstrukcji tej normy wynika, że chłopi, *gebuer*, którzy mieliby walczyć za swego pana, to są właśnie ci, o których myśli autor pomnika na wstępie przepisu. Wobec tego założenie A. Z. Helcla i J. Matuszewskiego, że *eigen* oznacza tu to samo, co w art. 23/10 i 29/5, a więc *własnych ludzi*, tłumaczonych przez nich przez *poddani*, prowadzi do wniosku, że terminy *eigen* i *gebuer* są synonimami, czego wszakże — jak to wynika z wywodów o położeniu społeczno-prawnym *eigene lute* — żadną miarą nie można przyjąć [55].

Pozostają jeszcze do rozważenia dwa wypadki samodzielnego użycia *eigen* (art. 23/10 i 29/5). A. Z Helcel i J. Matuszewski w obu wypadkach przetłumaczyli go przez *poddany*. B. D. Grekow natomiast *eigen* z art. 23/10 przetłumaczył przez *sobstwiennyj*, a w nawiasie dodał *czełowiek* [56], *eigen* zaś w art. 29/5 oddał przez *sobstwiennyje liudi*, tak jak M. Winawer [57].

W art. 23/10 *eigen* odnosi się do *man*. Mamy bowiem *let der herre eynen syner man — — her zy eigen adir vry*. Dlatego przekład B. D. Grekowa tego wyrazu wydaje się tu trafny. Natomiast *eigen* z art. 29/5

---

[54] Art. 23, p. 12: *Were ouch, daz ein man, der eigen hette, beclaget worde von eynes andern mannez gebure unde dy clage zcu kampe qweme, zo mochte wol jenir zyner gebuer adir andern man vor sich vechten losen.*

[55] Oba omówione wyżej zwroty z *eigen* z art. 23/11 i 12 B. D. Grekow uważał za dwa warianty — pełny i skrócony — tej samej ogólnej formuły na oznaczenie właścicieli ziemskich, o. c., s. 294—296. M. Winawer traktował je jako jedno wyrażenie, które „powtarza się dwa razy w dwóch po sobie następujących ustępach" (o. c., s. 74). Obaj badacze swe poglądy uważali za oczywiste, tak że podali je argumentacji. Również J. Matuszewski, *Dyskusja*, s. 236, uznał, że *eigen* w obu tych zwrotach należy tłumaczyć przez *własność*.

[56] B. D. Grekow, o. c., s. 431, art. XXIII, p. 5, por. też s. 359; M. Winawer, o. c., s. 69: „jednemu z swoich ludzi: wolnych czy niewolnych".

[57] M. Winawer, o. c., s. 87.

zostało użyte przez autora zwodu raczej w tym samym znaczeniu, co i w poprzednich dwóch wypadkach (art. 23/11, 12) jego samodzielnego występowania, a gdzie oznaczało *własność*. Wobec tego, dla konsekwencji i jednolitości przekładu tego samego terminu, wyraz *eigen* należałoby może również i w art. 29/5 tłumaczyć przez *własność*, a nie przez *właśni ludzie*. Interesujący nas zatem zwrot brzmiałby: *ci, którzy są własnością pana*. W takiej redakcji przepis ten oczywiście odnosi się do *własnych ludzi*, którzy są tu przedmiotem tej własności.

W ten sposób *eigen* jako przymiotnik oznaczałoby *własny*, człowiek dziewczyna, ludzie, pod czym rozumieć należy niewolnych, a jako rzeczownik — *własność*, której przedmiotem była ziemia lub ludzie.

3. Dirne — maget. Wyrazy *maget* i *dirne*, a ściślej *eigene dirne*, A. Z. Helcel tłumaczył zawsze przez *dziewka*, dodając tam, gdzie występuje przymiotnik *eigene* przydawkę *służebna*, czasem jeszcze *własna* [58]. M. Winawer zaoponował przeciwko takiemu tłumaczeniu tych wyrazów, twierdząc, że *dirne* znaczy *niewolnica*, a *maget* tylko służąca [59]. B. D. Grekow *maget* przetłumaczył przez *diewuszka*, dodając w przypisie *oczewidno służanka* [60], natomiast *dirne* zawsze oddawał przez *służanka* [61]. W ten sposób dla B. D. Grekowa oba te wyrazy są właściwie synonimami i oznaczają *służącą*. J. Matuszewski *maget* przetłumaczył przez *dziewczyna* (*wiejska*) (art. 17/4), a *dirne* przez samo *dziewczyna* (art. 28/3) albo z dodatkiem *własna* tam, gdzie jest *eigene dirne* (art. 21/2), wyrażając przy tym w przypisie pogląd, że oba te wyrazy są synonimami i oznaczają *dziewczynę* [62]. Tłumaczenie J. Matuszewskiego wyrazów *maget* i *dirne* wydaje się całkiem uzasadnione, ale jego pogląd, że są to synonimy jest pewnym uproszczeniem. Tłumaczenie innych autorów budzą pewne wątpliwości.

Zanalizujmy najpierw wypadki występowania wyrazu *dirne*. Pojawia się on jedynie trzykrotnie, przy czym raz tylko wyraźnie z przymiotnikiem *eigene* (art. 21/2), w dwu pozostałych natomiast miejscach ten przymiotnik, użyty w tym samym zdaniu, odnosi się również do *dirne*. Kiedy bowiem jest mowa o tym, że wdowa *wy manche eigene dirne ze zcu erem manne brochte unde ab ze, synt daz ze eren man nam, keine dirne selben gekouft hat* (art. 21/2), to nie ulega wątpliwości, że i w tym drugim wypadku chodzi również o *eigene dirne*. Także i w trzecim wypadku niewątpliwie mowa jest o *eigene dirne*, a nie w ogóle o *dirne*.

[58] SPPP, t. 2, s. 24, art. XVII, s. 25, art. XXI, s. 32, art. XXVIII.

[59] M. Winawer, o. c., s. 281; por. też s. 96.

[60] B. D. Grekow, o. c., s. 427, art. XVII, p. 2, przyp. 53.

[61] B. D. Grekow, o. c., s. 429, art. XXI, p. 2, s. 439, art. XXVIII, p. 2; por. też s. 306—307, 332.

[62] J. Matuszewski, *Najstarszy zwód*, s. 194, przyp. 40.

W art. 28/3 czytamy bowiem: *Entrinnet abir einem andern manne zine eigen man adir dirne*, a więc określenie *eigen* odnosi się nie tylko do *man*, ale i do *dirne*. W ten sposób stwierdzamy, że we wszystkich trzech wypadkach *dirne* występuje w połączeniu z *eigene*.

Któż to była ta *eigene dirne*? Była to osoba, którą żona rycerza mogła kupić lub sprzedać, względnie odziedziczyć, tak jak bydło, przyodziewek lub inne rzeczy (art. 21/2). Znajdowała się ona w tym samym położeniu społeczno-prawnym, co i *eigen man*, skoro została razem z nim zestawiona w jednym przepisie (art. 28/3), a *eigen man*, jak była już o tym mowa, to niewątpliwie człowiek niewolny, a przynajmniej wywodzący się z niewolnych. B. D. Grekow *dirne* wraz z *eigene lute* zaliczył do *chołopów*, ale podkreślił zarazem, że *dirne* różniły się tym od *eigen man*, że nie były one osadzane na ziemi i zbliżały się swym położeniem do niewolnic [63].

Jak zatem należy to określenie tłumaczyć? Czy przez *służąca*, jak to zrobił B. D. Grekow, albo *dziewka służebna*, jak A. Z. Helcel? Wydaje się, że w ten sposób raczej nie, gdyż te określenia zacierają niewolny charakter tej osoby. Jakkolwiek bowiem służące z reguły zapewne rekrutowały się spośród osób niewolnych, to jednakże w wielu wypadkach, zwłaszcza w XIII w., mogły one pochodzić już z chłopów feudalnie zależnych. Innymi słowy, termin *służąca* określa przede wszystkim wykonywaną funkcję gospodarczą. Dlatego najwłaściwiej *eigene dirne* przetłumaczyć przez *własna dziewczyna*, co oznacza, że stanowiła ona czyjąś własność. Takie wyrażenie oddaje trafnie społeczno-prawne położenie owej *dirne*, a zarazem jest całkiem dosłownym tłumaczeniem, bez wprowadzania sztucznego terminu *niewolnica*, jak proponował M. Winawer.

Czy *dirne* i *maget* są synonimami, jak sugeruje J. Matuszewski i B. D. Grekow? To zależy w jakim sensie. Jeżeli bowiem zwrócimy uwagę na fakt, że wyraz *maget* jest zestawiony w jednym i tym samym przepisie, na równi z *wip eynes gebures* [64], to wprost nasuwa się wniosek, że chodzi tu o dziewczynę-chłopkę [65]. Wskazuje na to także treść tego przepisu. Za zgwałcenie dziewczyny, którą można było kupić lub sprzedać jak rzecz, nie groziłaby taka sama kara, jak za zniewolenie żony chłopa, lecz niewątpliwie mniejsza. Wynikało to z ówczesnej ogólnej zasady, silnie występującej również w naszym zwodzie, zróżnicowania kar w zależności od położenia społecznego pokrzywdzonego. Tymczasem w art.

[63] B. D. Grekow, o. c., 285, 306—308.

[64] Art. 17, p. 4: *Geet abir eyn maget adir eyn wip eynes gebures noch beren, adir noch eppeln, adir noch andirn dingen in den walt adir uf daz velt, wird do genotczoget, daz buszit man mit VI marg.*

[65] J. Bardach oba określenia — *maget i wip eynes gebures* — ujmuje pod jedną nazwą: *chłopka* (o. c., s. 330).

21/2 i 28/3, gdzie mowa o *eigene dirne*, wprawdzie też chodzi o dziewczynę, ale będącą osobą niewolną, a nie jak tutaj, w art. 17/4, chłopką. Wobec tego wyrazy *maget* i *dirne*, jakkolwiek są synonimami, to jednak tylko w tym znaczeniu, że oznaczają młode, niezamężne kobiety, po prostu dziewczęta. Pierwszego terminu jednakże używał nasz zwód w odniesieniu do dziewcząt-chłopek, drugiego do dziewcząt-niewolnych, na co wskazuje dodatek *eigene*.

4. Ledig. Poważne wątpliwości nasuwa interpretacja określenia *ein ledig knecht* [66] względnie *man* [67]. Sam wyraz *ledig* w ogóle oznacza *frei, los*, łacińskie *liber, solutus* [68]. Jednakże mógł on określać, jak zauważył trafnie B. D. Grekow [69], różne sytuacje człowieka. Mógł oznaczać człowieka: 1) wolnego od więzów małżeńskich, 2) wolnego od pracy, nie zajętego oraz 3) wolnego od zależności feudalnej, w szczególności od przywiązania do ziemi.

A. Z. Helcel *ledig* tłumaczył przez *luźny*, a *knecht*, przez *pachoł*. Określenia *bezżenny* użył natomiast jako odpowiednika całego niemieckiego zdania względnego *der an wip ist* [70]. B. D. Grekow zdecydowanie wypowiedział się przeciw tłumaczeniu *ledig* przez *bezżenny* [71]. W swoim tłumaczeniu oddał go przez *brodiaczij* [72]. Zaś wyraz *knecht* [73], zdaniem jego, mógł oznaczać w ogóle *rabotnika*, a niekiedy *chołopa*. W połączeniu z przydawką *ledig* mógł on oznaczać wyzwolonego *chołopa* lub człowieka pozbawionego majątku, żyjącego tylko z dorywczej pracy, który w jej poszukiwaniu przenosił się z miejsca na miejsce. Określenia zatem *ledig knecht* oraz *ledig man*, które on przetłumaczył przez *brodiaczij rabotnik*, względnie *czełowiek*, jego zdaniem oznaczały specjalną kategorię ludności, składającą się z elementów zdeklasowanych spośród chłopstwa, do których można odnieść polską nazwę *luźnych* [74].

---

[66] Art. 12/8; *Wer ouch stylt eynem ledigen knechte, der an wip ist, us syner tobolizen — — her buszet ouch XII marg — —.*

[67] Art. 12/10: *Wer abir stilt eyme ritter adir eyme gebuer, der nicht eyn ledig man adir knechte heiset, us seynir tobolizen — — der buszet VI marg.*

[68] Por. J. u. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, Bd. I—XV, Leipzig 1854—1957, t. VI, s. 497—501, gdzie m. in. takie są wyjaśnienia *ledig*: „frei, los, von gefangenschaft, strafe, schuld, verpflichtung, a dalej: „ledig, auch sonst frei, unabhänging, in mancherlei art. im alten recht ein ledig mann, homo absolutus, liber et solutus"; por. też J. Weiske, *Der Sachsenspiegel*, Leipzig 1870, s. 151, „ledic, frei: von Lehn und Erbe, erledigt offen — — frei von einer Pflicht Klage, einem Anspruch".

[69] B. D. Grekow, o. c., s. 423, art. XII, p. 5, przyp. 45.

[70] SPPP, t. 2, s. 20—21, art. XII.

[71] B. D. Grekow, o. c., s. 309, niesłusznie zrobił zarzut A. Z. Helcelowi, jakoby on *ledig* przetłumaczył przez *bezżenny*.

[72] B. D. Grekow, o. c., s. 423, art. XII, p. 5, 6.

[73] Por. Grimm, o. c., Bd. V, s 1380, „Knecht, — puer, famulus, servus".

[74] B. D. Grekow, o. c., s. 308—309, 341, 407.

Inną interpretację interesujących nas wyrażeń dał w swym przekładzie J. Matuszewski. Ze znaczeń rozważanych przez B. D. Grekowa wziął on pierwsze pod uwagę i określenie *ledig man* przetłumaczył przez *bezżenny człowiek*, a *ledig knecht* przez *samotny parobek*, przy czym wyraz *samotny* jest oczywiście synonimem *bezżenny*. W ten sposób w tym tłumaczeniu zwroty z *ledig* nie oznaczają osobnej grupy społecznej, luźnych, lecz tylko „stan cywilny" osób oznaczonych tym mianem [75].

Na takim rozumieniu powyższych wyrażeń oparte zostały również twierdzenia J. Matuszewskiego [76] oraz M. Winawera, że „za kradzież z kieszeni lub torby żonatego człowieka należała się kara 6 grzywien, za takąż kradzież u bezżennego — 12 grzywień" [77]. Wynikałoby z tego, że w wypadku kradzieży z tobołu bezżennego nie brano pod uwagę czy był on *knecht*, *gebuer*, czy *ritter*.

Otóż to ostatnie twierdzenie nie wydaje się uzasadnione. Kara bowiem 12 grzywien, a więc taka jak za kradzież z czyjegoś domu (por. art. 12/7), groziła za kradzież z tobołu t y l k o u *ledig knecht*, co wynika wyraźnie z art. 12/8, który zajmuje się tym przestępstwem. O *gebuer* lub *ritter* w ogóle w nim nie ma mowy. Nie u każdego wszakże *ledig knecht* ta kradzież była karana tak surowo, ale tylko u takiego, *der an wip ist*, tj. który nie miał żony oraz *wen eyn ledig knecht kayn andir beheltnisse hot*, czyli jeżeli [78] nie miał nadto innego schowka [79], tzn. jeżeli cały jego majątek mieścił się w tobole. Ten ostatni warunek wykluczał możliwość podniesienia kary za kradzież z tobołu u rycerza lub chłopa do 12 grzywien, chociażby nawet byli *an wip*, kawalerami, gdyż ci poza majątkiem osobistym, który zwłaszcza w wypadku rycerzy raczej nie mógł się zmieścić w tobole, mieli jeszcze udział w majątku swych rodziców (por. art. 21/1 i 23/3). Tobół nie stanowił „namiastki" ich domu [80], gdyż mieli przecież dom rodziców.

[75] J. M a t u s z e w s k i w artykule *Rzekome rycerstwo niższe w najstarszym zwodzie prawa polskiego*, s. 148, przyp. 55 poszedł jeszcze dalej i wypowiedział tam pogląd, że z art. 12 naszego pomnika" ledig knecht = kawaler (mężczyzna bezżenny) zarówno ze stanu rycerskiego, jak i chłopskiego".

[76] *Ręka pańska*, s. 608, gdzie J. M a t u s z e w s k i pisze: „okolicznością decydującą o wysokości sankcji jest fakt, czy okradziony jest kawalerem czy żonatym. W drugim wypadku kara wynosi 6 grzywien, w pierwszym dwukrotna, tj. 12 grzywien".

[77] M. W i r a w e r, o. c., s. 187, 200.

[78] Takie znaczenie, warunku, nadaje tu *wen* R. H u b e, o. c., 485. O możliwości tłumaczenia *wen* przez *jeżeli* por. uwagi w rozdz. III, p. 3.

[79] Podobne stanowisko zajmował R. H u b e, o. c., s. 485; „Kto kradnie u pachołka bezżennego z jego tobołu — — skazuje się na XII grzywien, wszakże w tym tylko razie, gdy nie ma innego schowania".

[80] Terminu „namiastka" użył przy analizie art. 12/8 J. M a t u s z e w s k i (*Ręka pańska*, s. 608), pisząc, że „tobołek u bezżennego [dla J. Matuszewskiego obojętne

O tej zasadzie, że kradzież z tobołu u *ledig knecht* karana była inaczej, niż u rycerza lub chłopa wspomina jeszcze wskutek kazuistyki, charakterystycznej dla naszego zwodu, art. 12/10. Przewiduje on bowiem karę tylko 6 grzywien za taką kradzież u rycerza lub chłopa, *der nicht eyn ledig man adir knechte heiset*. Celem tego zadania względnego jest więc właśnie tylko przypomnienie, że taka kara nie odnosiła się do kradzieży u tego, który nazywał się był *ledig knecht* (*mann*). Nie można natomiast w oparciu o to zdanie wyciągać wniosku, że za kradzież z tobołu u nieżonatego rycerza lub chłopa groziła kara 12 grzywien, rozumując w ten sposób, że kara 6 grzywien groziła wtedy, gdy *ritter adir eyme gebuer — — nicht — — ledig — — heiset*, natomiast 12 grzywien, gdy *ritter adir — — gebuer — — ledig — — heiset*. Tak by ewentualnie można było rozumować, ale jedynie wtedy, gdyby w tym zdaniu względnym było tylko samo *ledig*, które wtedy można by odnieść do *ritter* i do *gebuer*, oraz gdyby w art. 12/8, który trzeba wziąć tu pod uwagę, jako że właśnie w nim mowa jest o tej karze 12 grzywien, byłoby również tylko samo *ledig*. Tymczasem w obu wypadkach mamy *ledig knecht*. Stąd wniosek, że 1) wyrażenie *ledig man adir knechte* z art. 12/10 odnosi się do *ledig knecht* z art. 12/8 i 2) określenia *ledig* nie można odnosić do *ritter* i do *gebuer*, gdyż oni nie nazywali się, nie byli *knecht*.

Wobec tego któż to mógł być ten *ledig man* (*knecht*)? Mógł to być człowiek, którego cały majątek mieścił się w tobole, który nie miał żony, o więc i własnego domu. Dlatego też kradzież z jego tobołu, która stanowiła namiastkę jego domu, karana była tak, jak kradzież z domu rycerza lub chłopa. Zgodnie tedy z B. D. Grekowem należy przyjąć, że wchodzi tutaj w grę osobna grupa społeczna, zwana później mianem ludzi luźnych, ale jeszcze wtedy bez pejoratywnego znaczenia tego określenia.

II. PRAWO PROCESOWE

1. W ł a ś c i w o ś ć s ą d u. W art. 7/1, który mówi o prawie do obrony napadniętego i skardze wnoszonej na napastnika, sąd, przed który należało ją wnieść, określony jest zwrotem: *kumt vor synen rich er*. A. Z. Helcel [81] i J. Matuszewski przetłumaczyli ten zwrot przez *idzie przed jego sędziego*, tzn. napastnika, a M. Winawer [82] i B. D. Grekow [83] — *do swojego sędziego*, tzn. napadniętego. Różnica jest zasadnicza. Według pierwszej interpretacji mielibyśmy tu do czynienia z zasadą *actor sequitur forum*

z jakiego stanu] jest namiastką domu korzysta więc z należnego domowi miru 12 grzywien".

[81] SPPP, t. 2, s. 18, art. VII.

[82] M. W i n a w e r, o. c., s. 122.

[83] B. D. G r e k o w, o. c., s. 376, 419; *i pridiet k swojemu sudje*.

rei; według drugiej z zasadą wprost przeciwną, *reus sequitur forum actoris.* Różnica tkwi oczywiście w interpretacji zaimka *sein,* który w tym zwrocie, w oderwaniu od kontekstu innych przepisów, można by tłumaczyć i jako *swój* i jako *jego.* Gdyby wobec tego nie było innych artykułów traktujących o tej kwestii, sprawa ta byłaby trudna do rozstrzygnięcia. Na szczęście mówią o tym jeszcze trzy przepisy. Na pierwszy rzut oka są one jednak sprzeczne z sobą.

W art. 4/1 na wstępie czytamy: *Wen ein man kumt vor synen richter unde claget obir eynen,* co wskazywałoby na zasadę wnoszenia skargi przed sąd powoda. Natomiast art. 4/4 mówi: *Wenne der vorgeladene man nicht gesteet zcu synen bescheidenen tage vor synen richter,* świadcząc tym samym o zasadzie, że pozwany odpowiadał przed swoim sędzią, a nie sędzią powoda. Taka sama zasada sformułowana jest w art. 6.

Wobec tych sprzeczności M. Winawer doszedł do wniosku, że „pozostaje tylko przypuścić, że nie było stałej zasady w tym względzie i że w praktyce stosowano już jedną, już drugą. W czasach późniejszych, jak wiadomo, utrwaliła się stale zasada *actor sequitur forum rei,* tak iż pomnik jest i w tej mierze prawdopodobnie przedstawicielem epoki przejściowej" [84].

Czy istotnie tak sprawa się przedstawia? Wątpliwość tę podniósł już O. Balzer w swej recenzji z pracy M. Winawera, zarzucając mu zbyt dosłowne tłumaczenie art. 4 [85]. Zanalizujmy szczegółowo powyższe przepisy. Art. 4/1 mówi o wszczęciu postępowania, zaś p. 4 tegoż artykułu o konsekwencjach niestawienia się pozwanego na rozprawę. Ich celem zatem, jak w ogóle całego tego art. 4, nie jest rozstrzyganie kwestii właściwości sądu. Zresztą autor zwodu redagując ten artykuł miał na myśli prawdopodobnie taki wypadek, kiedy powód i pozwany podlegają temu samemu sędziemu, o którym każdy z nich mógł się wyrazić jako o *swoim.* W związku z tym A. Z. Helcel, a w ślad za nim R. Hube, po prostu pominęli ten kłopotliwy zaimek *sein* [86].

Zagadnieniu bowiem właściwości sądu, kiedy strony podlegały różnym sądom, poświęcony jest specjalnie cały art. 6, a w szczególności jego p. 1, którego brzmienie nie budzi u nikogo żadnych wątpliwości: oskarżony miał odpowiadać tylko przed swoim sędzią [87]. Co więcej, za naruszenie tej zasady groziła kara 6 grzywien (art. 6/4). Wprawdzie art. 6 mówi o sędzi patrymonialnym, o *herre,* a art. 4 o sędzi w ogóle, o *richter,* co

[84] M. Winawer, o. c., s. 122.

[85] O. Balzer, o. c., s. 161—162.

[86] R. Hube, o. c., s. 523.

[87] Art. 6/1: *Ist ouch, daz keyn gebuer siczczit under eynem herren, unde beclaget wirt vor eynem andirn herren, so sal her sprechin, her ensulle nirgern entworten, den vor eynem.*

sugeruje sędziego kasztelańskiego, ale nie ma w świetle przepisów pomnika podstaw do przyjmowania istnienia w tym czasie różnic między zasadami postępowania przed sądami dominialnymi i kasztelańskimi.

Zresztą omawiana sprzeczność zachodzi i w obrębie samego art. 4 i właściwie pogląd M. Winawera o stosowaniu obu omawianych zasad o właściwości sądu odnosił się tylko do sądów kasztelańskich. Gdyby tak w rzeczywistości było, jak twierdzi M. Winawer, to skoro autor pomnika poświęcił specjalny artykuł o właściwości sądów dominialnych, wobec których obowiązywała jedna zasada, to tym bradziej poświęciłby jej chociaż jeden przepis odnośnie do sądów kasztelańskich, gdzie według M. Winawera miałyby być stosowane dwie sprzeczne zasady. Skoro zatem tego nie zrobił, to widocznie uważał, że wobec wszystkich sądów obowiązywała jedna zasada, wnoszenia skargi przed sąd pozwanego, jasno sformułowana w art. 6. Dlatego zaimek *sein* z art. 7/1 należy tłumaczyć przez *jego*, a tenże zaimek z art. 4/1 należy rozumieć w tym sensie, że powód ma przyjść przed *swego* sędziego, który był właściwy (wspólny) i dla pozwanego [88].

2. Zawód ze strony świadka. W art. 5/10 [89], określającym konsekwencje zawodu ze strony świadka, liczne kontrowersje wywołały zdania: *zo wer her vorwundin* i następne po nim *zo muste iclich geczug buszin VI marg.* Zajmijmy się najpierw pierwszym z nich. A. Z. Helcel przetłumaczył go w ten sposób: *tedy pozwany upada* [90], tzn. przegrywa sprawę, gdy go świadek zawiedzie. R. Hube nie zakwestionował tego tłumaczenia [91]. M. Winawer nie zgodził się z taką wykładnią i przełożył to zdanie tak: *wtedy, jeśliby tamten (pozwany) przegrał* [92], czyli uważał, że strona nie musiała przegrać procesu z powodu zawodu ze strony świadka.

[88] Słusznie zwraca uwagę J. Bardach, o. c., s. 347 na konieczność przyjęcia zasady *actor sequitur forum rei* w polskim procesie skargowym w okresie rozdrobnienia feudalnego i istnienia immunitetów, gdyż tylko wtedy mógł być wyrok wykonany, gdy wydał go sąd, któremu podlegał pozwany z tytułu podległości państwowej lub zależności feudalnej.

[89] Art. 5/10: *Were is abir, daz im an keym geczuge broch werde, zo daz her nicht zcu tage gesunde, adir her unrecht swure, adir vorworfyn worde, zo wer her vorwundin, zo muste iclich geczug buszin VI marg.*

[90] SPPP, t. 2, s. 17, art. V.

[91] R. Hube, o. c., s. 536, przyp. 3: „Jeśli źle przysięże (świadek) — — tedy pozwany (tj. stawiający świadka) upada". To przy omawianiu procesu cywilnego. Przy karnym natomiast czytamy: „Jeśli zaś (obwiniony) nie mógł stawić potrzebnej liczby świadków, albo jeśli świadkowie przy wykonaniu przysięgi potknęli się (podkr. S. P.), wtedy w ważniejszych przestępstwach dla oczyszczenia naznaczano mu jedno z ordaliów" (s. 547—548). Ponieważ art. 5 odnosi się do postępowania cywilnego i karnego (por. M. Winawer, o. c., 138), stanowisko R. Hubego nie jest konsekwentne.

[92] M. Winawer, o. c., s. 134, 271.

O. Balzer, zwracając uwagę na fakt, że „nieudanie się dowodu ze świadków stanowi jeszcze i w późniejszym procesie polskim przyczynę upadku w sprawie" [93], opowiedział się za interpretacją A. Z. Helcla [94]. B. D. Grekow przetłumaczył to miejsce następująco: *No jesliby słucziłoś, czto u niego (otwietczika — B. G.) s kakim-libo swiditielem proizoszeł prował — — on (otwietczik — B. G.) proigrałby dieło* [95], czyli upadek świadka, jego zdaniem, pociągał za sobą przegranie sprawy dla pozwanego [96]. J. Matuszewski wrócił do interpretacji M. Winawera, tłumacząc interesujące nas zdanie przez *to jeśliby on (oskarżony) został pokonany* [97]. J. Bardach, omawiając proces polski w okresie rozdrobnienia feudalnego, stwierdził, że „upadek w dowodzie z przysięgi (co obejmuje m. in. również omawiany przepis art. 5/10 — uw. S. P.) mógł powodować albo zaofiarowanie dowodu drugiej stronie, albo przejście do ordaliów" [98], a więc tym samym również stanął na stanowisku, że upadek świadka nie musiał oznaczać dla pozwanego negatywnego zakończenia procesu.

Jakże rozwiązać nasuwające się tutaj wątpliwości? Jako środki dowodowe pomnik wymienia przysięgę strony i świadków (współprzysiężników) oraz ordalia. Przysięga miała charakter ściśle formalny. Określona była dokładnie rota i forma wykonania przysięgi zarówno strony, jak i świadków. Przysięga była dowodem samodzielnym, zawierała w sobie krótkie zeznanie. Art. 5/7 podaje rotę przysięgi oczyszczającej strony pozwanej: *Als der man sweren sal, zo sal her alzo sprechen: des mich N. schuldiget, des bin ich unschuldic, daz mir Got zo helfe unde das heilige*

[93] O. Balzer, o. c., s. 162; por. też J. Rafacz, *Dawny proces polski*, Warszawa 1925, s. 175.

[94] O. Balzer, o. c., s. 165, zaproponował również alternatywną wersję tego tłumaczenia, które to sporne zagadnienie postawiło trochę na drugim planie, gdyż wtedy sens przepisu jest taki: *Jeżeli mu* [tzn. pozwanemu] *świadka braknie — — to znaczy jeśliby (on) upadł w sprawie*, czyli przy takim ujęciu kontrowersyjne zdanie jest tylko wtrąconym, bliższym wyjaśnieniem początku ustępu, pierwszego warunku, którego zaistnienie oznacza upadek strony w sprawie.

[95] B. D. Grekow, o. c., s. 419, art. V, p. 6 oraz s. 377.

[96] B. D. Grekow, dał więc taką samą interpretację tego zdania jak A. Z. Helcel, tylko cały przepis ujął w trybie warunkowym, co oczywiście w niczym sensu jego nie zmieniło. Tymczasem tłumacz ten na s. 377 w przyp. 66 napisał o przekładzie tego przepisu: „W pieriewodie etogo tieksta mieżdu Helclem i Winawerem imiejetsja raznogłasije. Ja priwieł zdies' pierewod Winawera kak boleje prawilnyj, s niebolszim swoim utocznienijem". Ponieważ interpretacja tego przepisu w ujęciu M. Winawera jest przeciwstawna Helclowskiej, wobec tego powyższa uwaga B. D. Grekowa stanowi jakieś nieporozumienie.

[97] W przypisie do tego przepisu J. Matuszewski, s. 164, przyp. 11, przedstawił dotychczasowe interpretacje tego zdania, ale nie uzasadnił własnej.

[98] J. Bardach, o. c., s. 353; na s. 356 pisze jednakże, że pojedynek „występował zastępczo, gdy pozwanemu brak było innych dowodów". Podobne stanowisko zajmował R. Hube, por. przyp. 91.

crucze. Pozwany zatem przysięgał, że jest niewinny. Art. 5/8 szczegółowo przepisuje formę jej wykonania [99]. Gdy przysięga nie została wykonana w sposób przepisany, to składający ją *wirt im bruch*, upadał w dowodzie, czyli nie oczyszczał się z winy, a w konsekwencji przegrywał chyba sprawę, jako uznany za winnego.

Zazwyczaj sama przysięga strony nie wystarczała, zwłaszcza w poważniejszych sprawach. Wymagana była jeszcze przysięga *geczug*. Tym mianem określeni są w pomniku zarówno świadkowie w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak i współprzysiężnicy; między nimi pomnik nie przeprowadza rozróżnienia. Dla wszsytkich *geczug* przewidziana jest jedna rota przysięgi: *Des N. N. schuldiget, des ist her unschuldig* (art. 5/9). Zarówno zatem współprzysiężnicy, jak i świadkowie sensu stricto stwierdzali przysięgą niewinność pozwanego, tylko, że w wypadku współprzysiężników źródłem tego ich przekonania była znajomość nieposzlakowanego charakteru pozwanego, a w wypadku świadków sensu stricto właśnie znajomość okoliczności sprawy, w której występował pozwany, jego niewinność w niej [100].

Przysięga *geczug* miała być wykonana w ten sam sposób, jak i przysięga pozwanego (art. 5/9). Konsekwencje niezachowania formy wykonania przysięgi pozwanego określa art. 5/8, o czym już była mowa. Konsekwencje zawodu świadka (współprzysiężnika), tj. skutki niestawienia się jego w terminie, niezachowania formy przysięgi lub odrzucenia go określa właśnie interesujący nas art. 5/10. Jakież one były? Czy były to skutki tylko dla świadka czy i dla strony? Logika nakazywałaby się spodziewać określenia tych skutków dla strony i dla świadka. Zależy to jednak od wykładni znajdującego się w tym przepisie zdania *zo wer her vorwundin*.

Analiza gramatyczna art. 5/10 dopuszcza dwojaką interpretację tego zdania. Cały bowiem przepis zbudowany jest, jak zresztą i szereg innych [101], w formie okresu warunkowego, którego poprzednik i następnik stoją w konj. prät. Pierwsza część przepisu, od początku do słowa *worde*, obejmująca zdanie warunkowe, złożone, stanowi poprzednik. Końcowe zdanie, *zo muste iclich geczug buszin VI marg* jest następnikiem. Wątpliwości zachodzą co do środkowego zdania, właśnie owego *zo wer her vorwundin*. Można go traktować jako drugi poprzednik, jako kolejny warunek ukarania świadka, tzn. że podlegałby on karze tylko wtedy, gdyby

[99] Art. 5/8: *Zo sal her legin czwene vinger der rechten hant, den by dem dumen unde den mittelsten vinger, uffe des cruczes vuse. Wo her andirs dy vinger leget, zo wirt im bruch. Dy wort zal her vorsprechin unde den daz crucze ruren.*

[100] M. Winawer uważa, że rota przysięgi z art. 5/9 odnosiła się tylko do współprzysiężników.

[101] Np. art. 5/6, 6/4, 28/2.

pozwany z jego powodu sprawę przegrał. Wtedy jednak poprzedzające go *zo* właściwie należałoby jakoś graficznie odciąć od niego. Wspomniane zdanie można uważać również za następnik, który przewiduje konsekwencje zawodu świadka d l a p o z w a n e g o, tzn. przegranie sprawy.

Wydaje się, że na poparcie pierwszej interpretacji trudno znaleźć jakiś argument. Za drugą natomiast przemawia ich kilka. Przede wszystkim popiera ją analogia z następnego po nim zdania, *zo muste iclich geczug buszin VI marg*, które ma taką samą postać gramatyczną (poprzedza go ta sama partykuła *zo* oraz ma tę samą formę czasownika) i określa skutki tego zawodu dla samego świadka. Potwierdzają ją również argumenty logiczne, wysnute z innych przepisów. W każdym bowiem prawie wypadku, gdy przewidziani są świadkowie (współprzysiężnicy) pomnik ściśle określa ich ilość, która zależna była od wagi sprawy. Imiona tych świadków pozwany musiał podać sędziemu, a strona przeciwna musiała wyrazić swą zgodę na ich przyjęcie. Wtedy tych świadków „zapisywano". Po czternastu nocach pozwany miał się z nimi stawić w sądzie dla przeprowadzenia dowodu (art. 5/2, 4). Te zasady zatem wykluczały możliwość zamiany świadka na rozprawie, postawienie innego w miejsce tego, który z jakichś powodów nie stawił się, źle przysięgnął lub został odrzucony przez stronę przeciwną. W tym ostatnim zresztą wypadku musiałoby dojść między odrzuconym świadkiem, a stroną przeciwną do pojedynku (art. 5/6).

Skoro nie można było zastąpić świadka, który z jakichś powodów zawiódł stronę, nowym, to wobec ścisłego określenia potrzebnej liczby świadków w danym rodzaju sprawy wynika, że brak chociażby jednego z nich musiał prowadzić do upadku strony w dowodzie ze świadków. Czy to było równoznaczne z zakończeniem postępowania dowodowego i przegraniem procesu przez tę stronę? Chyba tak. W przeciwnym razie przedstawione wyżej przepisy o świadkach nie miałyby sensu. Zresztą jakież były jeszcze możliwości? Ofiarowanie dowodu stronie przeciwnej? Taka możliwość, by w razie upadku w dowodzie pozwanego z przysięgi lub z świadków ofiarowano dowód stronie przeciwnej, nie wynika z żadnego artykułu pomnika. To zresztą byłoby sprzeczne z zasadą, na gruncie której on stoi, mianowicie, że ciężar dowodu spoczywa na pozwanym[102] i o przerzucaniu dowodu na stronę przeciwną nie ma mowy. Czy może wobec tego możliwe było w takim wypadku przejście do ordaliów? Chyba też nie. Wypadki bowiem przejścia do ordaliów są w pomniku ściśle określone. Były one mianowicie stosowane tylko wtedy, gdy pozwany

[102] Tę zasadę formułują wyraźnie jako regułę ogólną przepisy art. 5 oraz art. 23/1; por. też M. W i n a w e r, o. c., s. 128. Wyjątki od niej przewidują art. 7/1, 26/5 i 28/6.

w ogóle nie miał świadków (art. 23/1, 24/1 i 25/1), względnie powód cofnął wyrażoną przedtem na nich swą zgodę (art. 5/6).

Wniosek o przegraniu sprawy przez stronę, gdy ją zawiódł chociaż jeden świadek, potwierdza jeszcze analogia z przepisów art. 28/6, 7. Przewidują one zupełnie podobną sytuację, z tą tylko różnicą, że chodzi tam o specjalny proces, o zbiegów [103]. Pan, który dochodził zbiega, musiał mu udowodnić samosiódm, że jest jego poddanym. Jeżeli chociaż jeden ze świadków zawiódł go, to przegrywał on sprawę (i płacił 6 grzywien kary jeszcze), zbieg pozostawał wolny, a świadek płacił 6 grzywien kary.

Uwzględniając powyższe uwagi, analizowany przepis mógłby być przetłumaczony i w ten sposób: *Gdyby się zdarzyło, że jakiś świadek zawiódłby, tak że nie stawiłby się w terminie lub niewłaściwie przysięgnąłby lub zostałby odrzucony, to on (pozwany) byłby pokonany, (a) każdy (taki) świadek w takim razie musiałby zapłacić 6 grzywien kary.* Takie tłumaczenie tego ustępu w zasadzie pokrywałoby się z przekładem dokonanym przez B. D. Grekowa, ale byłoby w niektórych miejscach bardziej zgodne z oryginałem [104].

Powyższa analiza art. 5/10 potwierdza równocześnie trafność interpretacji J. Matuszewskiego i B. D. Grekowa ostatniego kontrowersyjnego zdania, *zo muste iclich geczug buszin VI marg*, które, w przeciwieństwie do poprzednich tłumaczy, słusznie [105] oddali tak, że wynika z niego obowiązek zapłaty kary przez świadka w razie zawodu z jego strony, a nie przez pozwanego, jak chciał A. Z. Helcel i R. Hube [106], względnie przez stronę lub świadka, jak sądził M. Winawer [107].

3. Zwolnienie od obowiązku stawienia świadków. Art. 26/6 [108] w tłumaczeniu B. D. Grekowa otrzymał inny sens niż wynika z przekładu J. Matuszewskiego i A. Z. Helcla, nie zakwestionowanego przez M. Winawera [109] ani J. Bardacha [110]. Wszyscy oni zgodnie przyjęli,

---

[103] Art. 28/6: *Claget her uf in zcu polenschyn rechte, her mus is uf in geczugen salb zebinde.* Art. 28/7: *Wirt im broch an dem geczuge, her buszit vumfczik marg unde iclich geczug buszet VI marg unde jenir blibet vry.*

[104] Oddaje wszystkie konj. prät przez tryb warunkowy, a *zo* przed *muste* przez *w takim razie*, a nie przez *i*, gdyż w tym znaczeniu nie występuje ono w pomniku.

[105] Por. trafną argumentację J. Matuszewskiego w przyp. 12. Można tu jeszcze dodać, że i art. 28/7 przewiduje identyczną karę dla świadka, który zawiódł stronę.

[106] R. Hube, o. c., s. 536.

[107] M. Winawer, o. c., s. 134.

[108] Art. 26/6: *Doch ist etlich man zo irsam, daz man zo getan ding zcu zines zelbes truwe wol loset.*

[109] M. Winawer, o. c., s. 137.

[110] J. Bardach, o. c., s. 354. Na marginesie warto zwrócić tu uwagę, że J. Bardach wspominając o tym przepisie, uważa, że chodzi tu o „możliwość zwolnienia właściciela bydła z przysięgi samotrzeć i poprzestania na jego „wierze".

że chodzi tu o możliwość rozstrzygnięcia sporu o zagubione bydło między jego właścicielem a pastuchem w opaciu o samo tylko zeznanie właściciela bydła w związku z zaufaniem — *wiarą*, którą się on cieszył. Przy czym zwrotem *cieszy się poważaniem* oddali oni termin *irsam*. Tymczasem B. D. Grekow zgoła inaczej zrozumiał ten wyraz i interesujący nas ustęp przetłumaczył następująco: *Odnako niekotoryje liudi nastolko biestołkowy (sbywcziwy), czto podobnogo roda dieła łuczsze rieszat' sogłasno sobstwiennoj sowiesti.* W przypisie zaś do *sbywcziwy* wyjaśnił: *ili „jawlajutsja takimi putanikami", ili że „obładajut takoj sposobnostju sbiwat' [drugich] s tołku (wwodit' [drugich] w zabłużdienije)"* [111]. Z interpretacji B. D. Grekowa wynika zatem, że chodziło tu nie o ludzi *zacnych* [112], cieszących się poważaniem, lecz przeciwnie, o krętaczy, zdolnych do wprowadzania innych w błąd i wobec tego autor zwodu radził sędziemu (?), by tego rodzaju sprawy rozstrzygać lepiej zgodnie z własnym sumieniem.

Wykładnia B. D. Grekowa nie wydaje się trafna. Zwrot *zines zelbes truwe* odnosi się bez wątpienia do *man zo irsam*, który ma składać zeznanie, a nie, jak utrzymuje B. D. Grekow, do domyślnego sędziego. Spór zatem należy rozstrzygać w oparciu o *zines selbes truwe*, o samą tylko wiarę (sumienie?) *man zo irsam*. Wobec tego, gdyby *irsam* rozumieć tak jak B. D. Grekow, to wypadałoby ten spór rozstrzygać o oparciu o sumienie znanego krętacza, a przecież tego nie robiłby żaden szanujący się sędzia. Po drugie, analizowany przepis łączy się ściśle z poprzednim i przewiduje ulgę w dowodzie, o którym mowa właśnie w poprzedzającym go ustępie, dla człowieka godnego wiary, podobnie jak to czyni p. 8 tegoż art. 26. *Ein irsam* [113] *man*, człowiek cieszący się poważaniem, zaufaniem nie musi zatem stawiać świadka czy świadków, jak nakazuje to czynić w normalnych wypadkach art. 26/5 dla udowodnienia faktu, że zapędził pod opiekę pastucha swoje bydło, które zaginęło, lecz w tym celu wy-

tj. zapewnieniu, że będzie on mówił prawdę „dlatego, że" druga strona (tzn. ów pastuch — uw. S. P.) zajmowała stanowisko społeczne niższe". Tymczasem pastuch i właściciel bydła należeli do tej samej kategorii wolnych chłopów, *gebuer*, którzy sami kolejno strzegą swoje bydło, jak to wynika z całego art. 26, a w szczególności jego p. 1 (Por. też B. D. Grekow, o. c., s. 298). Po drugie, nie można mówić o zwolnieniu z przysięgi, gdyż między p. 6, a 5 art. 26 jest tylko ta różnica, że według p. 6 miałaby decydować o roztrzygnięciu sporu tylko *wiara* samego poważanego właściciela bydła, a według p. 5 potrzeba do tego jeszcze jednego lub dwóch świadków, którzy by to również wzięli na swoją wiarę. A więc w obu wypadkach chodzi o ten sam rodzaj zeznania, obwarowanego tylko przyrzeczeniem mówienia prawdy, a nie uroczystą przysięgą (Por. M. Winawer, o. c., s. 137).

[111] B. D. Grekow, o. c., s. 437, art. XXVI, p. 2.

[112] Tak tłumaczył *irsam* A. Z. Helcel, SPPP, t. 2, s. 31, art. XXVI.

[113] *Irsam* można wyprowadzić od *ehre*, por. Grimm, o c., t. III, s. 54 oraz H. Paul, *Deutsches Wörterbuch*, Saale 1935, s. 121, gdzie podaje, że *ehre* znaczy m. in. *ehrsam, ehrenhaft.*

starczy samo tylko jego zeznanie, nie poparte nawet uroczystą przysięgą, gdyż sędzia i tak daje mu wiarę [114].

4. Ordalia. W art. 23/5 zwrot *adir biz her vormeinet wirt* [115], określający moment zakończenia pojedynku, A. Z. Helcel przełtumaczył *lub nie zostanie za takiego* (tzn. zwyciężonego — S. P. *uznanym* [116]. R. Hube rozumiał to w ten sposób, że sędzia miał uznać walczącego za pokonanego [117]. J. Matuszewski oddał ten zwrot przez *albo aż zostanie pokonany*. B. D. Grekow natomiast zinterpretował go zgoła inaczej: *ili poka on nie budiet ubit (pogublen)* [118]. Według B. D. Grekowa zatem pojedynek kończył się wtedy dopiero, gdy jeden z walczących uznał się sam za zwyciężonego, lub gdy został zabity. B. D. Grekow wykluczył tu możliwość ingerencji sędziego, którego zadaniem — w ujęciu innych autorów — było właśnie niedopuszczenie do zabójstwa przy pojedynku [119].

Różnice w tłumaczeniu analizowanego zwrotu tkwią w odmiennym rozumieniu przez tłumaczy wyrazu *vormeinen*. Poza interesującym nas tu przepisem występuje on jeszcze tylko w przedmowie (Vr 11). A. Z. Helcel i J. Matuszewski oddali go tam przez *karać*, B. D. Grekow natomiast przez *pogubić*, przez co rozumiał, jak to wynika z kontekstu, karę śmierci. B. D. Grekow zatem w obu wypadkach przez *vormeinen* rozumiał w skutkach to samo i termin ten jednolicie przetłumaczył.

Koncepcja B. D. Grekowa odnośnie do *vormeinen* nie da się utrzymać. O ile w przedmowie B. D. Grekow trafnie go oddał, to w art. 23/5 nie można go tłumaczyć przez *ubić* czy *pogubić*. Autor pomnika nie przewidywał bowiem zakończenia się pojedynku śmiercią jednego z walczących. Przeciwnie, w następnych punktach 6 i 7 przedstawił konsekwencje przegrania walki przez powoda albo pozwanego. Że sąd boży nie powinien skończyć się śmiercią dla poddającego się mu, widać to również z szczegółowo przewidzianych środków bezpieczeństwa dla poddawanego próbie wody (art. 25/7).

W związku z pojedynkiem jeszcze jeden ustęp art. 23 wywołał wśród tłumaczy pewne rozbieżności, wprawdzie subtelne, ale rzucające ciekawe światło na ówczesne stosunki społeczne. Chodzi o art. 23/11, dotyczący

[114] Według indeksu J. Matuszewskiego występujący w tym ustępie wyraz *wol* ma oznaczać rzeczownik *Wohl* użyty w dat. sg. Tymczasem ten wyraz w przekładzie J. Matuszewskiego nie został w ogóle przetłumaczony.

[115] Pierwsza część tego art. 23/5 brzmi: *Alzo slan ze sich zo lange, bis einer bekennet, daz her vorwunden sie* i jest oddawana przez tłumaczy i rozumiana przez badaczy całkiem jednoznacznie.

[116] SPPP, t. 2, s. 27, art. XXIII; podobnie jak M. Winawer, o. c., s. 140.

[117] R. Hube, o. c., s. 550.

[118] B. D. Grekow, o. c., s. 431, art. XXIII, p. 2 oraz s. 380.

[119] Tak zapewne rozumiał jego rolę R. Hube i A. Z. Helcel. A Winiarz w swoich *Sądach Bożych w Polsce*, Lwów 1891 tą kwestią nie zajmuje się.

kwestii zastępstwa w pojedynku, który miałby stoczyć pan feudalny ze swoim chłopem, *gebuer* (a nie *eigen*!). W lekcji E. Volckmanna występuje tu wyraz *envuget*, a u A. Z. Helcla — *enmuget*, w zwrocie *wen im nicht envuget* (*enmuget*), Helcel uwzględnił obie lekcje i dał dwa tłumaczenia: *jeśli mu się nie podoba oraz jeśli mu to nie wypada*, przy czym w obu zwrotach dopatrywał się identycznego sensu [120]. M. Winawer oddał to przez *jeżeli nie chce* [121], a J. Matuszewski — *ponieważ nie wypada jemu*. Jeszcze inaczej przetłumaczył to B. D. Grekow: *ibo sam nie może* [122].

Z interpretacji A. Z. Helcla i M. Winawera wynika, że skorzystanie przez pana feudalnego z zastępstwa w pojedynku z jego własnym chłopem zależało całkowicie od jego woli, że żadnymi względami nie był on do tego skłaniany. Natomiast ze stylizacji J. Matuszewskiego wynika, że względy społeczne, prestiżowe właśnie skłaniały go do skorzystania z takiego zastępstwa. B. D. Grekow poszedł jeszcze dalej, jego tłumaczenie wprost wyklucza możliwość walki pana feudalnego ze swym chłopem, gdyż uważałby on to za poniżające dla siebie [123]. Taka interpretacja zakłada istnienie bardzo ostrych różnic społecznych między panami, a ich chłopami.

Która interpretacja jest trafna trudno pewnie orzec, ponieważ analizowany wyraz *envuget (enmuget)* występuje tylko raz w pomniku. Z treści samego omawianego przepisu wynikałoby jednak, że pan nie musiał zawsze wyznaczać swego zastępcy do pojedynku z chłopem, gdyż powiedziane tam jest tylko, że może to zrobić, a więc nie musi: *her mag woh eynem zyner gebuer adir eynen andern man vor sich vechten lozen*. Było to zatem jego prawo a nie obowiązek [124].

Jeżeli chodzi o próbę wody, to między B. D. Grekowem, a pozostałymi tłumaczami i badaczami tego zagadnienia występuje różnica poglądu co do zakresu stosowania tego środka dowodowego. Zdanie z art. 25/9, *dy richter daz wassergerichte ungerne teilen umbe houbtzache*, J. Matuszewski przetłumaczył następująco: *sędziowie niechętnie udzielają próby wody w wypadku zbrodni głównej* [125]. B. D. Grekow natomiast całkiem inaczej przełożył ostatni wyraz tego zdania: *sudji nieochotno naznaczajut ispytanije wodoj w sudiebnych processach* [126].

Między obu tłumaczeniami istnieje zatem poważna różnica. Z interpretacji J. Matuszewskiego i A. Z. Helcla wynika, że próba wody niechętnie była wyznaczana przez sędziów tylko w wypadku zbrodni głów-

[120] SPPP, t. 2, s. VI—VII. [121] M. Winawer, o. c., s. 277—278.

[122] B. D. Grekow, o. c., s. 431, art. XXIII, p. 6; por. też s. 328, 380.

[123] B. D. Grekow, o. c., s. 295.

[124] Por. też J. Bardach, o. c., s. 355.

[125] A. Z. Helcel zaś w ten sposób: *Sędziowie niechętnie wyznaczają ten sąd pławienia w wodzie w rzeczach głównych* (SPPP, t. 2, s. 31, art. XXV).

[126] B. D. Grekow, o. c., s. 437, art. XXV, p. 4; por. też s. 382.

nej, w lżejszych natomiast sprawach nie mieli oni obiekcji w jej stosowaniu. Podobne stanowisko zajmują R. Hube [127], M. Winawer [128], A. Winiarz [129] i J. Bardach [130]. Według B. D. Grekowa natomiast sędziowie niechętnie naznaczali próbę wody w ogóle w procesach sądowych, a więc nie tylko w sprawach najcięższych przestępstw, ale i zwykłych.

Wykładnia B. D. Grekowa nie wydaje się trafna. Jak wynika bowiem z art. 25/2, sędziowie w normalnych procesach chętnie korzystali z tego środka dowodowego, jako łatwego i szybkiego do przeprowadzenia, gdy chcieli sprawę skończyć tego samego dnia. Po drugie, wyrazu *houbtzache* nie można tłumaczyć przez *procesy sądowe*, gdyż przy takim tłumaczeniu pominięty jest zupełnie jego pierwszy niezmiernie ważny człon [131].

5. Egzekucja. Występujący w przepisach omawiających egzekucję wyroku oraz nałożonych kar sądowych wyraz *pfendin* (art. 4/5, 12, 5/12). J. Matuszewski trafnie oddał przez *fantować* lub (co już mniej szczęśliwie i niekonsekwentnie) *przeprowadzić egzekucję* [132]. B. D. Grekow natomiast użył tu za ogólnych określeń, nie wskazujących na sposób przeprowadzania egzekucji, a przy tym różniących się między sobą, jak *wniesti* [133], *obłagat'* [134] *i wzyskiwat'* [135]. Tłumaczenie B. D. Grekowa mówi o zmusza-

[127] R. Hube, o. c., s. 549, gdzie pisze: „księga praw zaświadcza, że próba przez zanurzenie w wodzie zimnej używana była w mniejszych przestępstwach, a w przestępstwach stanu — oczyszczenia przez pojedynek".

[128] M. Winawer, o. c., s. 143: „Do tego rodzaju prób wszelako sędziowie rzadko uciekali się w sprawach ważniejszych"; por. też s. 190.

[129] A. Winiarz, o. c., s. 16, 22—23.

[130] J. Bardach, o. c., s. 356.

[131] Por. uwagę St. Russockiego, *Najstarszy Zwód*, s. 1268, na temat tłumaczenia wyrazu *houbnot*.

[132] A. Z. Helcel tłumaczy go przez *grabić*, M. Winawer, o. c., s. 146, przez *brano od niego zastaw*.

[133] W art. 4/5, który określa skutki niestawienia się pozwanego na trzecim terminie, zdanie: *zo sal in der richter loszen pfendin vor syne busze unde vor des clegers scholt* B. D. Grekow, przetłumaczył: *i togda sudja dołżen zastawit' jego wniesti swoju pieniu, a także [wozmieszczenije?] za [priedjawlennoje jemu] istcom obwinienije*. W przypisie zaś do tego zdania B. D. Grekow dodał: „Eto miesto nie sowsjem jasno; jego można także pieriewiesti: *togda sudja dołżen zastawit' jego (otwietczika) wniesti swoju pieniu, a imienno za [priedjawlennoje] istcom obwinienije*, o. c., s. 417, art. IV, p. 2. Wynikałoby z tego, że B. D. Grekow ma wątpliwości czy pojęcie kary, *busze*, nie sprowadza się tu do zapłaty tylko roszczenia powoda. Nie ma jednakże podstaw do takiej wątpliwości. Zarówno z p. 5, jak i 4 art. 4 wynika jasno, że chodzi o egzekucję w drodze fantowania zarówno przysądzonego powodowi roszczenia, jak i nałożonych za niestawiennictwo pozwanego kar sądowych. Por. też J. Rafacz, *Egzekucja w Małopolsce od statutu wiślickiego do końca średniowiecza*, Warszawa 1927, s. 9—10.

[134] W art. 4/12, który normuje sposób ściągania kar sądowych za niewłaściwe zachowanie się strony w sądzie, ostatnie zdanie: *Zo pfendet her in zcum dritten*

niu zasądzonego do wniesienia kary, o obciążaniu go nią i o ściąganiu jej, ale nie wykazuje, że ma to właśnie nastąpić w drodze zajęcia jego rzeczy, co wyraźnie wynika z użycia czasownika *pfendin*, oznaczającego analogiczną instytucję prawną do tej, o jakiej mowa w art. 29/3 pod nazwą *pfant*, tłumaczoną poprawnie przez B. D. Grekowa przez *załog* [136], A. Z. Helcla przez *ciąża* [137], a przez J. Matuszewskiego przez *zastaw*, który tam bierze szafarz dla zaspokojenia w ten sposób swojej pretensji [138].

Wątpliwości budzą również tłumaczenia całego art. 5/12, a zwłaszcza jego ostatniego zdania. Przepis ten określa tryb postępowania przy ściąganiu z świadka kary sądowej 6 grzywien za jego zawód dla strony na rozprawie [139].

Z tłumaczenia A. Z. Helcla [140] wynika, że sędzia naznaczał świadkowi [141] termin 14 nocy do zapłaty kary, którego jeśli nie dotrzymał, to karę tę podwajało się. Po tym A. Z. Helcel od razu mówi o grabieniu świadka *za trzecim razem*, tzn. po bezskutecznym upływie jakiegoś trzeciego terminu. Brak tu zatem wzmianki o powtórnym wyznaczeniu terminu na uiszczenie zdwojonej kary i o nałożeniu nowej kary za jego niedotrzymanie. A. Z. Helcel przechodzi więc od razu do konsekwencji niedotrzymania trzeciego terminu, czyli do fantowania.

M. Winawer przepis ten rozumiał inaczej. Sądził on, że „kara niezapłacona w terminie oznaczonym (po upływie 14 nocy) ulegała zdwojeniu; w razie niezapłacenia w terminie powtórnym, majątek winnego

---

mole vor alle dy busze — B. D. Grekow przetłumaczył: *tak obładajet on jego w trietij raz za wsju pieniu*, o. c., s. 417, art. IV, p. 5.

[135] B. D. Grekow, o. c., s. 419, art. V, p. 7.

[136] B. D. Grekow, o. c., s. 439, art. XXIX, p. 2.

[137] SPPP, t. 2 s. 33, art. XXIX.

[138] M. Winawer, o. c., s. 145, 146, uważał, że w ogóle „wykonanie wyroku sądowego odbywało się przez wzięcie majątku w sekwestr".

[139] Art. 5/12: *Dy buse gebutit her alle zcu leisten bynnem vierczen nachten. Welcher nicht leisten, der buset abir VI marg czum andirn mole. Alzo czum dritten mole, pfendit man dovor.*

[140] SPPP, t. 2, s. 17, art. V: *Sędzia nakazuje wszystkim wypłacić winę w przeciągu 14 nocy; kto nie zapłaci w czasie ten przepada drugie tyle winy; a za trzecim razem grabi się go za to.*

[141] A. Z. Helcel miał na myśli właściwie świadków, gdyż *alle* tłumaczył przez *wszyscy*. Podobnie rozumiał ten wyraz M. Winawer, który nadto uważał, że *alle* odnosi się również i do pozwanego, który miałby w pewnych wypadkach również płacić karę za zawód swego świadka, a dowodem na to ma być właśnie użycie w tym przepisie słowa *alle* (o. c., s. 134, przyp. 2). Koncepcji takiej nie da się jednakże utrzymać wobec wyraźnego stwierdzenia art. 5/10, że obowiązek taki ciążył tylko na świadku, który sprawił zawód pozwanemu. B. D. Grekow i J. Matuszewski odnoszą wyraz *alle* do kary i tłumaczą go przez *wsju* lub *w całości*. Ta interpretacja wydaje się logiczniejsza, jakkolwiek gramatycznie dopuszczalne jest i tłumaczenie A. Z. Helcla.

brany był w sekwestr" [142]. M. Winawer uważał zatem, że wyznaczone były tylko dwa terminy i że po bezskutecznym upływie pierwszego nakładano karę za zwłokę, a po drugim przystępowano od razu do sekwestru majątku ukaranego.

B. D. Grekow zwrócił uwagę, że tekst *alzo czum dritte mole pfendit man do vor* nie jest całkiem jasny i dodał, że A. Z. Helcel przetłumaczył go niedokładnie [143]. W swoim zaś tłumaczeniu [144] mówi on o wyznaczaniu dwutygodniowego terminu, po bezskutecznym upływie którego świadek płacił 6 grzywien po raz drugi oraz o ukaraniu go i za trzecim razem, *jak poprzednio* [145]. Z tego przekładu wynikałoby, że pierwsza kara była za niesprawność świadka, druga, za niedotrzymanie przez niego pierwszego terminu jej zapłaty, a trzecia, za uchybienie drugiego terminu. B. D. Grekow bowiem określenia *czum andirn mole* oraz *czum dritten mole* — *wtoroj raz* i *w trietij raz* — odniósł do faktu nakładania kary, a nie do faktu niedotrzymania terminów. Dlatego jego tłumaczenie mówi tylko o dwóch terminach i dwukrotnym nakładaniu kary za niedotrzymanie terminu. O trzecim terminie i fantowaniu po jego bezskutecznym upływie — brak wzmianki [146].

Tłumaczenie J. Matuszewskiego [147] nasuwa również pewne wątpliwości. Nie wiadomo bowiem do czego odnieść określenia *za drugim razem* oraz *za trzecim razem*, czy do nakładania kary, czy do niezachowania terminu zapłaty. W związku z tym powstaje wątpliwość czy wyznaczane były tylko dwa terminy, czy trzy [148]. Z ostatniego zaś zdania,

---

[142] M. Winawer, o. c., s. 134.

[143] B. D. Grekow, o. c., s. 377, przyp. 67.

[144] B. D. Grekow, o. c., s. 419, art. V, p. 7: *Pieniu on (sudja) prikazywajet wniesti wsju w tieczenije czetyrnadcati noczej. Kto nie wniesjet, tot płatit snowa VI marok pieni wtoroj raz; także i w trietij raz wzyskiwajut, kak prieżdie.*

[145] Jedynie B. D. Grekow tłumaczył do *vor* przez *kak prieżdie*, traktując je jako dwa odrębne wyrazy: *do* w znaczeniu *jak* i *vor* w znaczeniu *poprzednio*. Wszyscy inni tłumacze i badacze tego zagadnienia rozumieją *do vor* w znaczeniu *dafür*. Jak wynika z całokształtu wywodów poświęconych art. 5/12 interpretacja B. D. Grekowa jest nietrafna.

[146] Por. też B. D. Grekow, o. c., s. 377, gdzie pisze: „Dla wniesjenija etoj pieni naznaczajetsja srok — 14 noczej. Kto nie wniesjet, płatit wdwojnie. Kak budto, nieupłata pieni w trietij raz wiediet k sztrafu, „kak prieżdie" („pfendit man do vor"). Tu zwrot *w trietij raz* B. D. Grekow odniósł do *nieupłaty pieni*, co zmienia sens, gdyż przy takim ujęciu mowa jest o niedotrzymaniu trzeciego terminu a nie o trzecim nałożeniu kary.

[147] Art. 5/12: *Karę nakazuje on (sędzia) uiścić w całości w ciągu 14 nocy. Kto jej nie uiszcza, ten płaci ponownie 6 grzywien za drugim razem. Tak samo za trzecim razem, (przy czym) przeprowdza się egzekucję za (nałożone kary).*

[148] Jeżeli te zwroty odniesiemy do nakładania kary, to wtedy z tego przekładu wynika, że po bezskutecznym upływie 14 nocy świadek *płaci ponownie 6 grzywien za drugim razem*, dlatego *ponownie* i *za drugim razem*, ponieważ pierw-

tak samo za trzecim razem, (przy czym) przeprowadza się egzekucję za (nałożone kary), zdaje się wynikać zasada, że po ostatnim nałożeniu kary od razu przeprowadzano egzekucję nałożonych kar bez wyznaczania jeszcze jednego terminu na ich zapłacenie.

Mamy więc cztery różne interpretacje analizowanego przepisu. Różnice dotyczą ilości terminów wyznaczanych przez sąd do zapłaty kary sądowej i grzywien nakładanych za ich niedotrzymanie oraz kwestii czy na zapłacenie ostatniej kary wyznaczono termin, czy nie, tj. czy równocześnie z jej nałożeniem przeprowadzano egzekucję.

Która z tych interpretacji jest trafna byłoby rzeczą trudną do rozstrzygnięcia, gdyby nie fakt, że wskutek kazuistyki pomnika mamy jeszcze jeden przepis, który normuje tryb ściągania kar sądowych i co więcej, czyni to w sposób, który nie budzi wątpliwości. Chodzi tu o art. 4/12, dotyczący egzekucji kary trzysta, nałożonej na pozwanego za niewłaściwe zachowanie się w sądzie [149]. Do zapłacenia tej kary sędzia naznaczał ukaranemu 14-dniowy termin, którego jeśli nie dotrzymał, to podlegał karze 6 grzywien, które miał zapłacić w nowym dwutygodniowym terminie. Niedotrzymanie i tego drugiego terminu pociągało za sobą nową karę 6 grzywien, którą wraz z poprzednimi należało uiścić w trzecim z kolei terminie. Po bezskutecznym upływie tego ostatniego

szy raz był już ukarany 6 grzywnami za swą niesprawność. Dalej mamy: *Tak samo za trzecim razem,* czyli w tej samej wysokości, *tak samo* 6 grzywnami, karany był i po raz trzeci, tzn. gdy nie dotrzymał drugiego terminu, *przy czym,* czyli od razu *przeprowadza się egzekucję.* Wobec tego mamy wprawdzie trzykrotne nakładanie kary, ale tylko dwa terminy, ponieważ po trzeciej karze następowała od razu egzekucja. Gdyby powyższe określenia odnieść do n i e d o t r z y m y w a n i a terminów zapłaty kar, to wtedy mielibyśmy wprawdzie trzy terminy, ale z drugiej strony powstawałaby luka, gdyż brak byłoby wzmianki o nakładaniu kary za niedotrzymanie pierwszego terminu, byłaby mowa tylko o tym, że świadek *płaci — — za drugim razem* oraz *za trzecim razem,* tj. za niedotrzymanie drugiego i trzeciego terminu, przy czym znów po ostatnim nałożeniu kary następowałaby od razu egzekucja. Wreszcie wspomniane zwroty można odnieść do samego faktu p ł a c e n i a kary przez świadka. Przy tym ujęciu — za pierwszym razem, tj. po upływie 14 nocy świadek płaci 6 grzywien, *za drugim razem,* tj. po upływie następnego terminu ponownie 6 grzywien, wreszcie *za trzecim razem,* tj. po upływie trzeciego terminu płaci *tak samo,* czyli znów 6 grzywien, *(przy czym) przeprowadza się egzekucję za (nałożone kary),* a więc również bez wyznaczenia terminu na zapłatę tej końcowej kary. Ta ostatnia interpretacja właściwie pokrywa się z poprzednią, ale likwiduje wspomnianą wyżej lukę. Przy wszystkich zaś występuje brak terminu po ostatnim nałożeniu kary na jej uiszczenie. Być może autor tego tłumaczenia rozumiał go jeszcze inaczej,

[149] Art. 4/12: *Dy gebutit im der richter zcu leisten bynnem virczen tagen. Entut her daz nicht, adir vorminnit her is bynnem der czyt nicht, zo buszet her VI marg. Dy gebutit her im abir zcu leisten bynnem virczen nachten. Entut her des nicht, her buszet buszet abir VI marg. Zo pfendet her in zcum dritten mole vor alle dy busze.*

terminu sąd zarządzał fantowanie pozwanego za wszystkie nałożone kary. Wynika zatem z tego, że sąd wyznaczał trzy terminy dwutygodniowe [150]. Niedotrzymanie dwóch pierwszych pociągało za sobą karę po 6 grzywien za każdym razem. Po bezskutecznym upływie trzeciego, ostatniego terminu, sąd zarządzał przeprowadzenie egzekucji w formie zajęcia rzeczy pozwanego na zaspokojenie wszystkich kar, tj. podstawowej trzysta i pochodnych za zwłokę 12 grzywien [151]. Zwrot zaś *czum dritten mole* odnosi się do trzeciego, bezskutecznego upływu terminu, a nie do nałożenia kary.

Ponieważ kara za niewłaściwe zachowanie się strony w sądzie oraz kara za niesprawność świadka na rozprawie miała taki sam charakter, w pewnym sensie sądowej kary porządkowej, wobec tego można śmiało przyjąć, że w obu wypadkach stosowano tę samą procedurę ich egzekwowania. Z tego też powodu autor pomnika w sposób skrótowy przedstawił ją w art. 5/12, kiedy wypadło mu po raz drugi o niej mówić. Stąd ta trudność w jego tłumaczeniu. Jej pokonanie ułatwia powyższa analiza. Przepis art. 5/12 należy przełożyć tak, by jego sens był zgodny z treścią art. 4/12. Zgodność tę otrzymamy, jeśli zmienimy interpunkcję dwóch ostatnich zdań art. 5/12 [152]. Zamiast zatem *der buset abir VI marg czum andirn mole. Alzo czum dritten mole, pfendit man dovor* [153] winno być *der buset abir VI marg, czum andirn mole alzo, czum dritten mole pfendit man dovor.* Po zlikwidowaniu więc kropki czy średnika między pierwszym *mole*, a *alzo* oraz przecinka między drugim *mole*, a *pfendit*, a wstawieniu go po *marg* i po *alzo*, co jest operacją dopuszczalną wobec dowolności w tym względzie zasad średniowiecznych [154], otrzymalibyśmy

[150] Wprawdzie długość trzeciego terminu nie jest określona, ale skoro dwa pierwsze były dwutygodniowe, to i trzeci chyba również tyle wynosił.

[151] Trzykrotne wyznaczanie terminu i wymierzanie po bezskutecznym upływie dwóch pierwszych kary po 6 grzywien występuje nie tylko w postępowaniu egzekucyjnym, ale i we właściwym przewodzie sądowym (art. 4/4 i 5) oraz w procesie z licowania (art. 11/2, 5, 7, 8).

[152] Stała się ona źródłem odmiennej interpretacji ostatniego zdania przez J. Matuszewskiego, który wskutek tego, że po wyrazach *Alzo czum dritten mole* dał przecinek, oderwał od nich końcówkę *pfendit man dovor* i dopatrzył się tu dwóch zdań, z których pierwsze mówi o nakładaniu kary i *za trzecim razem*, a drugie o przeprowadzeniu egzekucji.

[153] Względnie jak u A. Z. Helcla i B. D. Grekowa: *der buset abir VI marg czum andirn mole; alzo czum dritte mole pfendit man do vor.*

[154] Oto co pisał A. Z. Helcel (SPPP, t. 2, s. 8) o interpunkcji oryginału: „W oryginalnym tekście źródła naszego żadnych nie ma wyosobnionych rozdziałów, a osobne ustępy porobił pisarz według zupełnej swej dowolności, często niewłaściwie. Snadź nie rozumiejąc rzeczy, którą pisał, również często niestosownymi interpunkcjami periodów i następnych wielkich liter pokrajał okresy najwyraźniej

następujący tekst polski: *ten płaci ponownie 6 grzywien, za drugim razem tak samo, za trzecim razem fantuje się za to*[155]. W ten sposób przepis ten przewidywałby taki sam tok postępowania egzekucyjnego, jak art. 4/12: za niedotrzymanie pierwszego terminu ukarany świadek płacił 6 grzywien kary, za uchybienie drugiego *tak samo*, tzn. również 6 grzywien, a po bezskutecznym upływie trzeciego fantowało się go za wszystkie nałożone kary, tj. za 18 grzywien.

6. Zabezpieczenie wykonania wyroku? W art. 6, który określa właściwość sądu i konsekwencje jej nieprzestrzegania, p. 3[156] B. D. Grekow zinterpretował całkiem inaczej inż A. Z. Helcel, M. Winawer i J. Matuszewski. Z tłumaczenia B. D. Grekowa[157] wynika, że jeżeli powód był uznany w sądzie dominialnym pozwanego za zasługującego na karę, to on powinien zawiadomić pana, oczywiście chyba własnego, o swojej karze. Pozostali natomiast trzej historycy mówią o zabezpieczeniu[158], względnie gwarancji[159], której musiał udzielić ukarany powód panu, oczywiście chyba pozwanego, że uiści orzeczoną karę. M. Winawer zresztą poszedł dalej jeszcze i uogólnił ten przepis. Uważał, że art. 6/3 nakazywał w ogóle zabezpieczanie wykonania wyroku w wypadku skazania chłopa na zapłatę kary[160], przy czym dodawał, że „sam sposób zabezpieczenia (mianowicie wzięcie majątku w sekwestr) wskazany jest" w analizowanych wyżej przepisach art. 4/5, 12 oraz 5/12[161].

Rozbieżności między tymi dwoma stanowiskami tkwią w różnym tłumaczeniu zwrotu *gewis machen*. Poza omawianym przepisem występuje on jeszcze tylko raz, mianowicie w art. 5/11, który za przyczynę usprawiedliwiającą niestawiennictwo świadka na rozprawie uważa jego obecność w tym czasie w innym sądzie[162]. O tym właśnie świadek *mus den richter gewis machin*, co A. Z. Helcel przetłumaczył *sędziego musi*

się w jedność wiążące w osobne a przez to niedorzeczne kawałki"; por. też uwagi J. Matuszewskiego *Najstarszy zwód*, s. 122, o interpunkcji Volckmanna.

[155] Względnie: *fantuje się (go) za (nałożone kary)*.

[156] Art. 6/3: *Wirt her do buszwerdig, her mus den herre gewis machen syner busze.*

[157] B. D. Grekow, o. c., s. 419, art. VI, p. 1: *Jeśli on budiet priznan zasłużiwajuszczim pieni, to on dołżen postawit w izwiestnost gospodina o swojej pienie.*

[158] A. Z. Helcel: *Jeśli tu przepadnie winę, ma na nią dać panu zabezpieczenie*, SPPP, t. 2, s. 18, art. VI.

[159] J. Matuszewski, *Jeśli tam popada w winę, musi on (oskarżyciel) dać panu gwarancję, że uczyni jej zadość.*

[160] M. Winawer, o. c., s. 146, gdzie tak zinterpretował interesujący nas ustęp: „Jeśli włościanin ma zapłacić karę, winien co do tego dać zabezpieczenie panu".

[161] Ibidem s. 146.

[162] Art. 5/11: *Unde wer der geczuge keyn gezessin in eynem andirn gerichte, der mus den richter gewis machin, daz im zyn buse vorgolden werde.*

o tem przekonać [163], B. D. Grekow — *on dołżen uwiedomit' sudju* [164], a J. Matuszewski — *musi dać sędziemu zapewnienie.* Wprawdzie i między tymi tłumaczeniami tego zwrotu istnieją pewne różnice, wszystkie jednak mają ten sens, że świadek ma w każdym razie zawiadomić sędziego o swoim stawiennictwie przed innym sądem, przy czym musi to jakoś przynajmniej uprawdopodobnić, na co właśnie zwrócili uwagę A. Z. Helcel i J. Matuszewski.

Takie znaczenie zwrotu *gewis machen* w art. 5/11 nasuwa wątpliwości czy w tym drugim wypadku jego użycia, zaledwie kilka zdań niżej (art. 6/3), można go przetłumaczyć odmiennie, jako *dać zabezpieczenie* czy *gwarancję,* co zresztą na jedno wychodzi. Oba te ostatnie określenia oznaczają, że chodziłoby w art. 6/3 o danie tego rodzaju zabezpieczenia, z którego można byłoby zaspokoić jakąś pretensję, a więc chodziłoby tu, jak sugeruje M. Winawer, o oddanie w zastaw jakiejś rzeczy. Gdyby jednak to właśnie autor pomnika miał na myśli, to użyłby tu chyba terminu *pfendin* lub *pfant,* którymi posługuje się na oznaczenie tej instytucji w innych przepisach (art. 4/5, 12, 5/12, 29/3).

Również etymologia wyrazu *gewis* daje podstawę do podobnych wątpliwości. Wyprowadza się go bowiem od *wissen,* a zwrot *einen gewiss machen* oznacza łacińskie *aliquem certum facere* [165].

Wobec tego wszystkie te wątpliwości skłaniałyby do przyjęcia raczej interpretacji B. D. Grekowa, jako konsekwentnie oddającej zwrot *gewis machen* w tym samym znaczeniu.

7. L i c o w a n i e. W tłumaczeniu art. 11, poświęconego procesowi z licowania, występuje kilka rozbieżności. Na wstępie kwestia terminologiczna, zresztą nie tylko. Wyraz *borge* z p. 3 [166] A. Z. Helcel [167], R. Hube [168], M. Winawer [169] i J. Matuszewski trafnie oddali przez *ręczyciel, poręczyciel,* względnie *rękojmia,* co na jedno wychodzi, a termin *gewer,* występujący jeszcze w p. 4, 9, 10, i 11, stale przez *zachodźca.* B. D. Grekow natomiast oba te wyrazy zawsze tłumaczył przez *poruczitiel* [170], wyrażając przy tym przekonanie, że trudno powiedzieć, co

[163] SPPP, t. 2, s. 17, art. V.

[164] B. D. G r e k o w, o. c., s. 419, art. V, p. 6.

[165] G r i m m, o. c., Bd. 4, Abt. 3, s. 6140, 6156; F. K l u g e, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache,* Berlin und Leipzig 1921, s. 171.

[166] Art. 11/3: *Zo mus her borgen seczin, daz her wedir kome vor unde synen geweren brenge.*

[167] SPPP, t. 2, s. 19—20, art. XI.

[168] R. H u b e, o. c., s. 551—552.

[169] M. W i n a w e r, o. c., s. 146—147.

[170] B. D. G r e k o w, o. c., s. 421, art. XI, p. 1: *Togda on dołżeń priedstawit' poruczitielej w tom, czto on snowa jawitsja [w sud] i priwiediet swoich poruczitielej;* por. też p. 4, 5 u niego.

właściwie należy rozumieć przez *gewere* [171] i że mogło oznaczać również współprzysiężników [172], których dopatrywał się on nawet w użytym tu przez A. Z. Helcla polskim terminie *zachodźca* [173]. B. D. Grekow interesujący nas przepis zrozumiał w ten sposób, że nakładał on na oskarżonego, tj. licowanego, obowiązek przedstawienia sądowi poręczycieli, że zjawi się znowu w sądzie oraz, że przyprowadzi on z sobą owych współprzysiężników, niezależnie od sprzedawcy licowanej rzeczy, o czym mówi już poprzedni ustęp [174]. Ci współprzysiężnicy mieliby widocznie zapewniać sąd, że zeznaniom oskarżonego o nabyciu rzeczy a nie kradzieży należy dać wiarę z uwagi na jego przymioty moralne.

Takie rozumienie tego przepisu jest błędne. *Gewer* nie oznacza tu współprzysiężników, lecz tego, u kogo oskarżony kupił licowaną rzecz. Wynika to wyraźnie z art. 11/10, przewidującego przejęcie przez *gewer* odpowiedzialności wobec oskarżyciela w zastępstwie licowanego [175].

Wyrazu *gewer* nie należy też tłumaczyć tu przez *poręczyciel* [176], chociażby nawet w pewnych wypadkach oznaczał on również *Bürge* [177], podobnie jak wyraz *borge*, ponieważ między nimi zachodzi zasadnicza różnica. *Borgen* bowiem to byli ci, którzy na podstawie umowy z licowanym ręczyli sędziemu, że on ponownie zjawi się w sądzie i dostawi

---

[171] B. D. Grekow, o. c., s. 356: „czto imienno nado ponimat' pod tierminom „gewere", skazat' trudno".

[172] „Riecz idiet o priedstawlenii obwiniajemym w sud swoich poruczitielej, ili soprisjażnikow" (ibidem).

[173] „Helcel pieriewodit geweren — zachodźca — poruczitielej, czto można ponimat' i kak soprisjażnikow (ibidem, przyp. 17). A oto co B. D. Grekow, o. c., s. 377, rozumie pod pojęciem soprisjażnik: „Ot swidietielej w priamom i uzkom smysle słowa, t. je. oczewidcew, sposobnych soobszczat' sudu to, czto im izwiestno o faktie, intieriesujuszczem w danom słuczaje sud, „Kniga prawa" po suszczestwu otliczajet soprisjażnikow, moguszczich niczego nie znat' o faktie, no objazannych choroszo znat' otwietczika. Soprisjażnik dołżen charaktierizowat' pod prisjagoj moralnoje lico otwietczika".

[174] „Sudja prikazywajet obwiniajemu, utwierżdajuszczemu, czto on konia kupił, czerez 14 noczej priedstawit' w sud togo, u kogo obwiniajemyj kupił konia. Obwiniajemyj pri etom dołżen priedstawit' *borgen*, oczewidno poruczitielej w tom, czto on snowa jawitsja w sud i priwiediet swoich *geweren*, po — widomu, soprisjażnikow. Jedwa li nużny byli swidietieli pri prisustwii na sudie samogo prodawca konia" (ibidem, s. 356, przyp. 17).

[175] Art. 11/10: *Kumt her mit dem geweren vor unde bekennet im, der were, daz her im daz ding vorkouft habin, daz im geanevanget ist, zo mus her entworten dem cleger an jenes stat.*

[176] B. D. Grekow używa tego wyrazu w liczbie mnogiej niesłusznie, gdyż *geweren* jest acc. sg., co wynika z poprzedzającego go zaimka *synen*. Zresztą jest w tym niekonsekwentny, ponieważ w ust. 4 uważa *geweren* właśnie za acc. sg.

[177] J. Matuszewski w swoim „Indeksie" podaje właśnie, że *borge* oznacza *Bürge*, a *gewer* — również *Bürge, Gewährleister*.

geweren, a w wypadku jego niewywiązania się z tego obowiązku, oni właśnie, *borgen*, ponosiliby odpowiedzialność również za sam fakt licowania u niego rzeczy [178]. Odpowiedzialność zaś *geweren*, jako poprzedniego posiadacza tej rzeczy, miała całkiem inne źródło i charakter. Odpowiadał on wobec oskarżyciela, w razie dostawienia go przed sąd, jako sprawca kradzieży licowanej rzeczy o ile nie dostarczył dalszego zachodźcy. Natomiast za nikogo, za nic nie ręczył. Nie bez powodu więc użył tu autor pomnika różnych terminów.

Druga poważniejsza rozbieżność między tłumaczeniami zachodzi w art. 11/9 [179]. Zdaniem A. Z. Helcla [180], M. Winawera [181] i J. Matuszewskiego [182] przewidywał on dostawienie zachodźcy p r z e d samego księcia, który z jakichś powodów miałby sam niektóre sprawy o kradzież rozpatrywać. Według tłumaczenia natomiast B. D. Grekowa [183] mowa tu o dostawieniu zachodźcy o d samego księcia. Przy takiej interpretacji chodziłoby tu zatem o przypadek nabycia licowanej rzeczy od samego księcia, który z tego powodu miałby wystawić zachodźcę dla obwinionego w celu uwolnienia go od kary.

Źródłem tej rozbieżności jest różne tłumaczenie przyimka *von*, który według indeksu J. Matuszewskiego w 24 wypadkach występuje w dzisiejszym znaczeniu *von*, a w dwóch wypadkach w znaczeniu *vor*, tj. właśnie w art. 11/9 oraz w przedmowie [184]. Gdyby zatem autor pomnika rzeczywiście napisał *von*, to B. D. Grekow miałby podstawę dla swojego przekładu. Przy jego tłumaczeniu jednak niezrozumiałe stało się ostatnie zdanie analizowanego ustępu, *ab der herr welde*, przewidujące warunek, który nie wiadomo do czego odnieść. Jego sens natomiast jest całkiem jasny w pozostałych tłumaczeniach, gdyż uzależnia tam on od woli księcia miejsce dostawienia zachodźcy. Dlatego właściwe jest to tłumaczenie *von*, które B. D. Grekow dał w nawiasie, w oparciu o słuszne przypu-

[178] Por. co do tej kwestii ostatniej uwagi R. H u b e g o, o. c., s. 552.

[179] Art. 11/9: *Were abir, daz her von dem landesherren selbir synen geweren zetczen solde, den muste her seczen, wo her were, ab der herre welde.*

[180] A. Z. H e l c e l przetłumaczył ten przepis następująco: *Jeżeli zaś przed samym monarchą stawić ma zachodźcę swego, tedy go stawić ma skądkolwiekbądź, tam gdzie monarcha zechce*, SPPP, t. 2, s. 20, art. XI.

[181] M. W i n a w e r, o. c., s. 67, 69, 114.

[182] Tłumaczenie J. M a t u s z e w s k i e g o tego ustępu: *Gdyby wszakże wypadło, że on musi dostawić swego zachodźcę przed samego księcia, to musi go dostarczyć, gdzieby się znajdował, jeśli książę tego by sobie życzył.*

[183] B. D. G r e k o w, o. c., s. 421, art. XI, p. 4: *No jesli by słuczilośʼ, czto on dołżen dostawitʼ swojego poruczitiela ot (pieried) samogo kniazja ——, on objazan dostawitʼ jego, gdie by on (kniaź) ni nachoditśja, jesli kniaź zachoczet.*

[184] Vr 33: *Her vant ouch selber wysen rat von gerichte*, gdzie zwrot *von gerichte* J. M a t u s z e w s k i tłumaczy — *przed sądem*, A. Z. H e l c e l — *w sądzie*, a B. D. G r e k o w — *po sudu.*

szczenia w przypisie, że *von* występuje tu zamiast *vor* [185]. W swej pracy o Prawdzie Polskiej słusznie wziął pod uwagę tylko tę drugą wersję przekładu [186].

III. PRAWO KARNE

1. Usiłowanie. W art. 7/1 [187], zajmującym się usiłowaniem [188] i obroną konieczną, występujący tam wyraz *slan* A. Z. Helcel [189], M. Winawer [190] i B. D. Grekow [191] tłumaczyli przez *zabić* [192], J. Matuszewski natomiast zmienił go na *pobić*, nie dając uzasadnienia swego przekładu.

Ta zmiana wprowadzająca zamiast usiłowania zabójstwa usiłowanie pobicia, pociąga za sobą ważne konsekwencje dla ustalenia stosunku wysokości kary za usiłowanie danego przestępstwa do kary za jego popełnienie. Przy tłumaczeniu *slan* przez *zabić*, usiłowanie (zabójstwa) byłoby karane dużo łagodniej, gdyż tylko 6 grzywnami, niż samo przestępstwo, za które groziła kara 50 lub 30 grzywien. Przy interpretacji *slan* przez *pobić*, a więc przy przyjęciu istnienia tu usiłowania tylko pobicia, kara za to usiłowanie groziłaby taka sama, a zdaniem M. Winawera, który doliczał tu jeszcze utratę ekwiwalentu za ranę [193], nawet

---

[185] B. D. Grekow, o. c., s. 441, przyp. 41: W tiekstie „von" — „ot", no możet byt' w miesto „vor" — „pieried"?, por. też s. 368, przyp. 47.

[186] B. D. Grekow, o. c., s. 358, 368.

[187] Art. 7/1: *Ist, daz eynir den andern anevertiget, zo daz her in wil slan, unde jenir kumt zcu were unde wundet desin unde kumt vor synen richter unde claget mit geczuge, daz jenir anvertiget unde in slan wolde, geczuget her daz zelb zebinde, jenir buszet VI marg dorzcu, daz her gewundt ist.*

[188] M. Handelsman kwestionował w ogóle istnienie tu usiłowania, dopatrując się jedynie „napadu, złamania pokoju" (ob. *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1908, s. 217). Pogląd ten nie wydaje się trafny. Interesujący nas bowiem przepis mówi wyraźnie o działaniu, którego bezpośrednim celem, zamiarem było popełnienie przestępstwa określonego mianem *slan*, co wynika wyraźnie ze zwrotu *her wil in slan*, które tylko dlatego nie zostało dokonane, że sprawca napotkał zdecydowany opór ofiary. Przewidziana tu kara na napastnika 6 grzywien nie była, jak pisze M. Handelsman, „wyraźnie karą za napad, za obiektywne złamanie pokoju", gdyż w takich wypadkach wyraźnie to księga podkreśla, jak to mamy w art. 15. Złamania pokoju nie dopatrywał się tu J. Matuszewski, *Ręka pańska*, s. 598 i n. Ówczesne prawo istotnie nie znało pojęcia usiłowania przestępstwa w znaczeniu ogólnym, ale nie obce mu było pojęcie usiłowania niektórych ciężkich przestępstw; por. J. Bardach, o. c., s. 362; M. Winawer, o. c., s. 163.

[189] SPPP, t. 2, s. 18, art. VII.

[190] M. Winawer, o. c., s. 160.

[191] B. D. Grekow, o. c., s. 419, art. VII.

[192] J. Bardach, o. c., s. 326, mówi „O zajściu drogi połączonym z nastawieniem na życie".

[193] M. Winawer, o. c., s. 163: „kara za usiłowanie składała się: 1) z 6 grzywien i 2) z 6 grzywien, jako równoważnika rany zadanej — 12 grzywien".

większa, 12 grzywien, niż za sam fakt pobicia, które karano najwyżej 6 grzywnami (art. 15/14, 25). Z tego właśnie względu, że usiłowanie nie może być karane surowiej niż samo przestępstwo, M. Winawer uważał [194], że w tym przepisie *slan* nie można tłumaczyć przez *pobić*, lecz tylko przez *zabić*.

Ponieważ jednak wliczanie „równoważnika rany" do kary nakładanej na napastnika, jak to robi M. Winawer, może budzić wątpliwości z tego względu, że zadanie mu rany przez napadniętego było bezkarne, nie płacił za to nawiązki [195], jako że napadnięty działał w obronie koniecznej i nie może tu zachodzić pewnego rodzaju potrącenie przez napastnika z należnych napadniętemu 12 grzywien za usiłowanie zabicia 6 grzywien, które należały się napastnikowi za otrzymaną ranę od napadniętego, przeto wspomniana kara byłaby równa karze za samo pobicie. Jeżelibyśmy poddali nadto w wątpliwość i drugie przekonanie M. Winawera, że „usiłowanie jako działanie, które nie osiągnęło skutku, powinno być karanem łagodniej", czyli gdybyśmy nie wykluczali z góry ewentualności, że usiłowanie może być karane na równi z dokonaniem przestępstwa [196], to wtedy odpadłaby obiekcja tłumaczenia *slan* przez *pobić*.

Która z tych interpretacji jest trafna, trudno pewnie orzec, gdyż *slan* występuje w pomniku wielokrotnie zarówno w znaczeniu *zabić* [197], jak i *pobić* [198].

2. Zrzucenie odpowiedzialności wsi za zabójstwo. Art. 8/8 zajmuje się kwestią zrzucenia odpowiedzialności wsi za zabójstwo popełnione na jej terenie [199]. Odmienne rozumienie istotnego tu terminu *entwerten* doprowadziło do nadania temu przepisowi w tłumaczeniach różnego sensu w punkcie dotyczącym warunku zrzucenia wspomnianej odpowiedzialności. A. Z. Helcel [200] i J. Matuszewski przetłumaczyli *entwerten* przez *wydać* i wobec tego ich przekłady mówią

[194] M. Winawer, o. c., s. 163, przyp. 3.

[195] M. Winawer, o. c., s. 161—162, w tej niekaralności napadniętego za zadanie ran napastnikowi widzi pewną sprzeczność w porównaniu z przepisem art. 7/2, nakładającego na niego karę za zabójstwo napastnika. Wydaje się, że nie ma tu sprzeczności, gdyż karalność w drugim wypadku mogła po prostu wynikać z faktu przekroczenia granic obrony koniecznej, co nie nastąpiło w pierwszym wypadku. Na przekroczenie granic obrony koniecznej, jako ewentualną przyczynę karania, zresztą zredukowanego tylko do kary prywatnej, napadniętego za zabójstwo napastnika nie zwrócił uwagi również M. Handelsman, o. c., s. 218.

[196] Por. J. Bardach, o. c., s. 514.

[197] Art. 8/2, 3, 8, 9 oraz art. 15/5, 8.

[198] Vr 48, art. 15/14, 16, 18, 20, 22, 25, 27 oraz art. 23/4, 5.

[199] Art. 8/8: *Wirt abir eyn man geslagin in eyme dorfe adir bey eynem dorfe unde vaen dy gebuer den, der schadin hat getan, unde entwerten en den herren adir dem richter, ze bliben is ane schaden.*

[200] SPPP, t. 2, s. 19, art. VIII.

o faktycznym wydaniu schwytanego przez chłopów zabójcy panu lub sędziemu, co dopiero zwalniało ich od odpowiedzialności za zabójstwo popełnione w ich wsi [201]. Natomiast B. D. Grekow przełożył tu *entwerten* przez *soobszczat'* a w przypisie do niego dodał „bukwalno: *dadut otwiet*" [202], wskutek czego przepis ten otrzymał inny sens. Chłopi, którzy schwytali sprawcę zabójstwa dokonanego na terenie ich wsi, mieli w ujęciu B. D. Grekowa obowiązek tylko donieść o tym panu lub sędziemu i to już zwalniało ich od obowiązku zapłaty główszczyzny.

Ta odmienna interpretacja interesującego nas ustępu mogła mieć w pewnych wypadkach praktycznie doniosłe znaczenie, np. w razie ucieczki schwytanego przestępcy. Przy wykładni, że dopiero oddanie go w ręce sądu zwalniało wieś od odpowiedzialności, ponosiłaby ona, jeśliby sprawca uciekł, odpowiedzialność za zabójstwo, tzn. płaciłaby główszczyznę, mimo że wiadomo było kto dokonał przestępstwa. Przy interpretacji, że samo doniesienie sądowi o schwytaniu sprawcy zwalniało wieś od odpowiedzialności, ucieczka jego nie pociągałaby dla wsi obowiązku zapłaty główczyzny za zabitego.

Za trafnością wykładni B. D. Grekowa przemawia następny tekst art. 8/9 [203], z którego wynika, że jeżeli chłopi gonili z krzykiem przestępcę, to chociażby go nawet nie złapali, nie ponosili odpowiedzialności za dokonane przezeń przestępstwo. Zatem samo wykrycie przestępcy i gonienie go, a nie dopiero jego ujęcie i oddanie w ręce sądu, uwalniało wieś od odpowiedzialności za popełnione przezeń przestępstwo [204].

Za tłumaczeniem wyrazu *entwerten* z art. 8/8 przez *wydać* przemawia jednak użycie po nim zaimka *en*, a więc acc. sing i masc., co razem oznacza *wydać go*. Występuje on jednak tylko w tekście E. Volckmanna [205]. Wobec pominięcia go przez A. Z. Helcla może stanowić on po prostu interpolację E. Volckmanna.

3. Pobicie włodarza. W art. 15/25 [206] i 27 [207], omawiających kwestię pobicia włodarza w karczmie, zwrot *wen man sich vorzyt*

---

[201] Podobne stanowisko zajął M. Winawer, o. c., s. 93.

[202] B. D. Grekow, o. c., s. 421, art. VIII, p. 6.

[203] Art. 8/9: *So glicher wis wirt eyn man geslagen by eynem dorfe unde mogyn ze den nicht gevaen, der den schaden hot getan, zo volgen ze mit geschrey zcu eynem andirn dorfe, so euleidin ze keine not dorumbe.*

[204] Por. St. Kutrzeba *Mężobójstwo w prawie polskim XIV i XV w.*, Kraków 1907, s. 22.

[205] E. Volckmann, *Das älteste geschriebene polnische Rechtsdenkmal*, Elbing und Stettin (1869), s. 11, cap. 8.

[206] Art. 15/25: *Wirt abir eyn vloder —— geslagen ane totslac vor vesper in dem kretczme, dovor buszit man zechs mark, wen man sich vorzyt, das her synes herren gesheftenisse denne wartit.*

[207] Art. 15/27: *Wirt abir der vorgenante kemmerer noch vesper in dem kretczne*

A. Z. Helcel tłumaczył przez *gdyż uważać można* [208], J. Matuszewski — *ponieważ przypuszcza się* a B. D. Grekow — *jesli obnaružitsja* [209]. Z dwóch pierwszych tłumaczeń wynika, że wprowadzone tym zwrotem ostatnie zdania w tych ustępach mają charakter zdań przyczynowych, uzasadniających różny wymiar kary za pobicie włodarza w karczmie przed nieszporami i po nieszporach tą okolicznością, że w pierwszym wypadku był on tam w interesie swego pana, a w drugim dla wypicia [210]. Co więcej! Zdania te zawierają tu pewnego rodzaju domniemanie prawne, że przed nieszporami włodarz przychodził do karczmy zawsze w charakterze urzędowym i dlatego kara za jego pobicie była wyższa o 6 grzywien, a po nieszporach zawsze jako prywatna osoba i dlatego kara za pobicie go w tym czasie była zdecydowanie niższa i wynosiła tylko trzysta. Oba przepisy w tym ujęciu wykluczają zatem możliwość przeprowadzenia dowodu przeciwnego, tj. że włodarz był w danym wypadku w karczmie czy to przed, czy po nieszporach w innym charakterze.

Taki natomiast dowód jest dopuszczalny na gruncie tłumaczenia B. D. Grekowa. Według jego bowiem przekładu za pobicie włodarza przed nieszporami groziła kara 6 grzywien tylko wtedy, jeżeli okazało się, że znalazł się on tam w interesach swego pana. Z tego zatem wynika, że jeśli nie był tam w charakterze urzędowym, to pobicie go nie pociągało za sobą kary 6 grzywien, ale mniejszą, karę trzysta. Oskarżony tedy, jako zainteresowany w tym obniżeniu kary, miał prawo prowadzić przeciwdowód. Analogicznie dopuszczalny był dowód, że po nieszporach włodarz nie zawsze przychodził do karczmy tylko dla wypicia. Prawo do wykazania, że był tam w sprawach swego pana i wobec tego sprawcę należy ukarać surowiej, 6 grzywnami, przysługiwało teraz włodarzowi, jako zainteresowanemu w podwyższeniu kary [211]. Z tłumaczenia B. D. Grekowa wynikałby wniosek, że włodarz cieszył się wzmożoną ochroną prawną w czasie pobytu w karczmie niezależnie od pory dnia, ale tylko wtedy, gdy zjawił się tam w interesach swego pana.

Wprawdzie takiej interpretacji można postawić zarzut, że skoro za pobicie włodarza pełniącego funkcje służbowe w karczmie należała się kara 6 grzywien niezależnie od pory dnia, to po co w takim razie dwa

---

ane totslac geslagen, dorvor buszit man dry hundirt, wen man sich vorzyet, daz her den dorch obir trank uzge.

[208] SPPP, t. 2, s. 23, art. XV.

[209] B. D. Grekow, o. c., s. 427, art. XV, p. 12.

[210] Por. R. Hube, o. c., s. 485; J. Matuszewski, *Rzekome rycerstwo niższe*, s. 150.

[211] Niezależnie od tego kto tę karę pobierał czy książę lub sędzia, jak twierdzi M. Winawer, o. c., s. 195, czy pokrzywdzony, jak sugeruje J. Matuszewski. *Ręka pańska*, s. 601, przyp. 22.

przepisy i wprowadzenie jako cenzury czasowej nieszporów. Najwidoczniej, zdaniem B. D. Grekowa, autor zwodu po to wprowadził owe nieszpory, a pobicie włodarza przed nimi ujął w jednym przepisie, a po nich w drugim, gdyż za pobicie włodarza w karczmie przed nieszporami groziła w z a s a d z i e kara 6 grzywien, a po nieszporach w zasadzie tylko kara trzysta, gdyż w pierwszym wypadku widocznie zakładano, że bywał on w karczmie zazwyczaj urzędowo a w drugim prywatnie. W obu jednak wypadkach można było wykazywać rzeczywisty charakter pobytu włodarza w karczmie i odpowiednio do tego dostosowywać wymiar kary. Ujęcie tego zagadnienia w dwu przepisach, a nie w jednym trzeba chyba tłumaczyć właściwą dla autora zwodu kazuistyką [212], która tutaj ma pewne uzasadnienie w nieco odmiennym stanie faktycznym oraz w różnych karach.

Tłumaczenie B. D. Grekowa dało normę znacznie elastyczniejszą, bardziej nastawioną na prawdę materialną i świadczącą o wyższym wykształceniu pojęć prawniczych niż w pozostałych przekładach. Czy jednak interpretacja B. D. Grekowa jest trafna, czy *wen* można tłumaczyć przez spójnik warunkowy *jeżeli*? Słowo *wen* występuje w pomniku bardzo często, przeszło 40 razy i użyte zostało ono w około 1/3 wypadków w sensie *denn, weil*, tłumaczonych przez J. Matuszewskiego przez *ponieważ, albowiem*, a w pozostałych wypadkach w sensie *als, wenn*, tłumaczonych najczęściej przez *jeśli* oraz przez *gdy, kiedy, skoro*. Podobnie oddali ten wyraz i pozostali tłumacze, z tym jednak, że nie zawsze zgodnie, co doprowadziło do nadania w niektórych wypadkach innego sensu przepisom [213]. Z tego jednak wynika, że *wen* można tłumaczyć zarówno przez *ponieważ*, jak i przez *jeżeli* [214]. Za tłumaczeniem tutaj użytego *wen* przez *ponieważ*, czyli za przyjęciem w analizowanych przepisach domniemania niewzruszalnego, przemawia formalizm przejawiający się i w innych przepisach naszego pomnika. Czy wchodzono podówczas w takie subtelności, o jakich świadczyłaby interpretacja B. D. Grekowa, rzecz nie jest pewna.

IV. PRAWO PRYWATNE

1. P s z c z o ł y [215]. Wiele rozbieżności w tłumaczeniach i w wykładni wywołał art. 13 mówiący o kradzieży pszczół z uli, przywłaszczeniu roju

---

[212] Por. J. M a t u s z e w s k i, *Najstarszy zwód*, s. 103.

[213] Por. tłumaczenie art. 13/6, 14/1, 23/11, 26/4 i 27/5.

[214] Por. J. Ch. A d e l u n g, *Wörterbuch der Hochdeutschen Mundart*, Wien 1808, t. IV, s. 1490—1491 oraz J. W e i s k e, o. c., s. 176.

[215] Ustęp niniejszy zawiera również rozważania poświęcone prawu karnemu, których nie dało się wyodrębnić z zwartej analizy art. 13. Stąd ten ogólny tytulik.

oraz wykryciu pszczół dzikich i gonieniu za rojem. W całym artykule, złożonym z 8 ustępów, tylko p. 1, o kradzieży pszczół z uli, oraz p. 2 i 4, o przysiędze oczyszczającej, nie wywołały kontrowersji. Pozostałe, wskutek swej niejasności, dały podstawę do różnych interpretacji. Różnice są istotne, gdyż dotyczą takich zagadnień, jak kwestii pierwotnego nabycia pszczół oraz znaczenia błędu dla odpowiedzialności za popełnienie przestępstwa.

Tłumaczenia art. 13/3 są zgodne i nie budzą wątpliwości. Zastrzeżenia wywołuje jednak interpretacja jego przez M. Winawera. Sądził on, że chodzi tu o „kradzież pszczół, które odleciały od właściciela swego i osiadły gdziekolwiek, nie w majątku oskarżonego" [216]. Otóż wykluczenie tu majątku oskarżonego nie wydaje się uzasadnione, ponieważ tekst mówi wyraźnie o osadzeniu się ich g d z i e k o l w i e k [217], a więc objęty jest tu również i grunt znalazcy. Skoro zatem zabranie takich pszczół traktowano jako kradzież podlegającą karze, to z ogólnego sformułowania tej normy wynika, że nie można było przywłaszczać zbiegłych c u d z y c h pszczół, które osiadły nawet we własnym majątku znalazcy. Wniosek ten potwierdza również art. 13/8, z którego wynika, że właściciel pszczół miał prawo ścigać je *gdziekolwiekby one poleciały*, a więc miał prawo wejść na każdy cudzy grunt dla ich złapania, byleby to robił przy świetle dziennym [218]. Z tego ostatniego zastrzeżenia, jak i pozwolenia na dokończenie łapania roju i po zapadnięciu zmroku, nie należy wyciągać wniosku, jak to zrobił M. Winawer, że „właściciel po zachodzie słońca tracił prawo do pszczół" na rzecz posiadacza majątku, w którym one osiadły, jeżeli ich do tej pory nie znalazł [219]. Z tego przepisu bowiem wynikał jedynie zakaz wszczynania poszukiwań roju po zachodzie słońca. Nie przekreślało to jeszcze bynajmniej możliwości podjęcia ich następnego dnia. Wobec tego nie da się utrzymać twierdzenie M. Winawera, powtórzone przez P. Dąbkowskiego [220], że „właściciel majątku nabywa pszczoły, które siadły w jego majątku, jeśli prawy właściciel nie znajdzie ich przed zachodem słońca" [221]. To ustalenie ma ważne znaczenie dla tłumaczenia i rozumienia pozostałych ustępów art. 13.

---

[216] M. W i n a w e r, o. c., s. 200, 205.

[217] Art. 13/3: *Vindet eyn man benen, dy eynem andirn sint entpflogen unde sich eczwo habin gezaczt, unde steilt her sy, her buszit drey hundirt.*

[218] Art. 13/8: *Ist daz eynem manne syn swarm entpfloget, her mus wol nochvolgen mit zyme gezome by schin der sonnen, wo se vlygyn. Unde hot her ze begunst czu vassen, e den dy zonne undergeet, her mus ze wol fassen.*

[219] M. W i n a w e r, o. c., s. 238—239.

[220] P. D ą b k o w s k i, *Prawo prywatne polskie*, Lwów 1911, t. II, s. 190

[221] M. W i n a w e r, o. c., s. 238.

Art. 13/5 [222] A. Z. Helcel przetłumaczył w ten sposób [223], iż z niego wynika, że chodzi tu o cudze pszczoły, które zbiegły jakiemuś ich „pierwotnemu" właścicielowi, osiadły w obcym majątku, z którego zabiera je znalazca, będąc przekonanym, iż grunt jest jego oraz, że ze skargą o zwrot tych pszczół występuje ów „pierwotny" właściciel. Z takim tłumaczeniem tego ustępu nie zgodził się M. Winawer, uważając, że prawo do wniesienia skargi przysługuje nie temu, *z którego imienia pszczoły pochodzą* lecz temu, *z którego majątku pszczoły są wzięte* [224]. B. D. Grekow powrócił do koncepcji A. Z. Helcla, przyznając prawo skargi temu, od kogo pszczoły odleciały, ale nie nazywa go już „pierwotnym" właścicielem [225]. J. Matuszewski [226] przyjął tutaj poprawkę M. Winawera, jak-

[222] Art. 13/5: *Vindet ouch eyn man benen, dy sich von in selbir gezaczt han in eynem boum adir in eynem stok, dy von in zelbe hol zyn unde nicht dorczu beryet, uf eynes andirn mannes gute, zo daz her wenet, daz is uf syme gute zy. Unde wirt is jenem manne vormeldet, uf des gute dy benen genomen sint, unde gebit her jeme scholt, daz her syne benen genomen habe. Unde spricht jenir, her vunde sy uf zynes selbis gute, unde wirt das bescheiden von den umezeczenen adir mit kein andirn dingen, daz dy benen yens sin, her mus im den stok wedir gebin mit alle dem nucze, den her dovon genomen hot.*

[223] SPPP, t. 2, s. 21, art. XIII: *Kto znajdzie pszczoły, które się same osadziły w drzewie albo w pniu nie umyślnie zadziałanym lecz zbutwiałym i pustym samo z siebie na imieniu cudzym, tak iż mniema, iż to jest jego imienie, — a ten z którego imienia pszczoły pochodzą, zawiadomiony o nich obwinia go, iż mu pszczoły zabrał, — ten zaś mówi, iż je znalazł na swoim własnym imieniu, tedy ów pierwotny pszczół właściciel, jeśli się wyświadczy sąsiadami, lub innym sposobem, iż pszczoły do niego należą, ma sobie mieć ów cały pień zwrócony, ze wszystkim tym pożytkiem, jaki z niego otrzymał chwilowy pszczół posiadacz.*

[224] M. Winawer, o. c., s. 273.

[225] B. D. Grekow, o. c., s. 423, art. XIII. p. 3: *Także jeśli kakoj-libo czełowiek najdiet pczeł, kotoryje sami soboj osjeli w dieriewie (duple) ili kołodie, kotoryje sami po sjebie pustotieły i dla etogo nie prigotowleny w imienii (zjemielnom władienii) drugogo czełowieka, tak czto on podumajet, czto eto w jego imienii, i jesli eto budiet soobszczeno tomu czełowieku, iz imienija kotorogo pczeły wyletieli, i on (etot poslednij) obwinit togo w tom, czto on wzjał jego pczeł, a tot skażet, czto naszeł ich na [tieritorii] swojego sobstwiennogo imienija, i jesli eto budiet dokazano sosjedom ili kakimi-libo drugimi sposobami, czto eto — pczeły togo (istca), to on (otwietczik) dołżen wiernut' jemu roj so wsjem pribytkom, kotoryj on ot niego połucził.*

[226] Art. 13/5: *Także jeśli ktoś znajdzie pszczoły, które się same osadziły w drzewie albo w pniu, które (tzn. drzewo lub pień) same z siebie są wydrążone, a nie zostały w tym celu sporządzone, (i to) na cudzym gruncie, tak że on (znaleźca) sądzi, że dzieje się to na jego (własnym) gruncie, a o tym doniesie się owemu człowiekowi, na którego gruncie pszczoły wzięto i ten zarzuci mu, że on zabrał jego pszczoły, ów zaś odpowie, że znalazł je na swoim własnym gruncie, a wykaże się to przez sąsiadów albo przez jakieś inne dowody, że pszczoły są tamtego, on (znaleźca) musi oddać mu pień z całym pożytkiem, który on z tego wyciągnął.*

kolwiek zakwestionował jego interpretację, podobnie jak i Helclowską, zapowiadając uzasadnienie swego stanowiska „na innym miejscu" [227].

Mamy więc dwa, a właściwie, jak zobaczymy, trzy, zasadniczo różne tłumaczenia omawianego ustępu, pociągające za sobą ważne konsekwencje dla kwestii nabycia własności pszczół. Z tłumaczeń A. Z. Helcla i B. D. Grekowa, przyznających prawo do wniesienia skargi właścicielowi, od którego pszczoły zbiegły a nie temu, z którego gruntu zostały zabrane, wynika, że posiadacz majątku, w którym osiadły cudze pszczoły nie stawał się ich właścicielem. Innego zdania, jak już wiemy, był M. Winawer, który sądził, że „we własnym majątku można było przywłaszczyć sobie pszczoły, które odleciały od pana swojego" [228]. Na poparcie takiego stanowiska można wysnuć z tego przepisu dwa argumenty: skarga o zwrot zabranych pszczół przysługiwała według tłumaczenia M. Winawera właśnie właścicielowi gruntu, z którego zostały one wzięte, a nie temu, od którego wyleciały; po drugie, ten, który je zabrał w błędnym przekonaniu, że osiadły na jego gruncie, broni się, że znalazł je na swoim własnym, a więc powołuje się tym samym na zasadę, że na własnym gruncie można było zawłaszczyć nawet cudze pszczoły, a jej istnienie potwierdza fakt uwolnienia go od kary (chociaż nie od zwrotu pszczół z pożytkami).

Warto tu od razu zauważyć, że ta ostatnia okoliczność raczej wyklucza prawidłowość tłumaczeń A. Z. Helcla i B. D. Grekowa, gdyż wynikałyby z nich dwie sprzeczne zasady. Właściciel pierwotny nie tracił prawa do pszczół osiadłych na cudzym gruncie, skoro miał prawo wnieść skargę o ich zwrot i jednocześnie przeciwna temu zasada, że posiadacz gruntu, na którym osiadły cudze pszczoły, nabywał do nich prawo własności. Ta ostatnia zasada wynika stąd, że wysunął ją w swej obronie wspomniany wyżej przywłaszczyciel i potwierdzona ona została przez fakt nieukarania go, co byłoby niemożliwe, gdyby ona nie istniała, gdyż wtedy każde zabranie cudzych pszczół traktowanoby jako kradzież i podlegałoby karze.

Wszystkie trzy zanalizowane wyżej tłumaczenia art. 13/5 zakładają, że pszczoły o s i a d ł y w cudzym majątku. Natomiast, wskutek nieco odmiennej stylizacji początku tego ustępu, przekład J. Matuszewskiego mówi o z n a l e z i e n i u pszczół na cudzym gruncie, czyli cudzym w stosunku do znalazcy, ale nie był on „cudzym" w stosunku do pszczół. Tym samym przyjęcie przekładu J. Matuszewskiego czyni bezprzedmiotowy spór co do tego, kto ma prawo wnieść skargę o zwrot zabranych pszczół: poszkodowany jest tylko jeden, ten, z którego majątku pszczoły

---

[227] J. M a t u s z e w s k i, *Najstarszy zwód*, s. 182, przyp. 27 i 28.
[228] M. W i n a w e r, o. c., s. 238.

wzięto. W ten sposób odpada również pierwszy wyżej wspomniany argument za stanowiskiem M. Winawera o prawie zawłaszczania cudzych pszczół na własnym gruncie.

Tłumaczenie J. Matuszewskiego jest niewątpliwie najlepsze z wszystkich. Wyraz *genomen* jest to part. prät. od *nemen*, które występuje wielokrotnie (przeszło 20 razy) w pomniku i zawsze w znaczeniu *nehmen* lub *bekommen, brać* lub *otrzymać*, a nigdy w znaczeniu *pochodzić*, a już tym mniej *wylecieć*[229]. Odmienna niż u A. Z. Helcla i B. D. Grekowa interpunkcja tekstu polskiego[230] jest nie tylko dopuszczalna[231], ale i wskazana dla wyeleminowania owego „pierwotnego" właściciela pszczół celem nadania całemu art. 13 logicznego sensu.

Tłumaczenie bowiem J. Matuszewskiego nie wyklucza takiej interpretacji, że w art. 13/5 chodzi raczej o zabranie z cudzego gruntu pszczół nie czyichś, ale d z i k i c h, które tam osiadły i przez to stały się własnością owego posiadacza gruntu. Za taką wykładnią przemawiają dwa argumenty. Art. 13/5 jest wyraźnie przeciwstawiony art. 13/3, poświęconemu kradzieży c u d z e g o roju. Oba zaczynają się tak samo: *vindet eyn man benen*, ale o ile w p. 3 chodzi o takie *benen, dy eynem andirn sint entflogen*, to w p. 5 o *benen, dy sich von in selbir gezaczt*. Po drugie, przeprowadzona uprzednio analiza art. 13/3 i art. 13/8 wykazała, że nie można było przywłaszczyć sobie cudzych pszczół nawet na własnym gruncie. Tymczasem z p. 5 wynika, że pszczoły, o jakich t u mowa, można było przywłaszczyć, skoro za ich zabranie w błędnym przekonaniu, że osiadły na własnym gruncie znalazcy nie groziła kara. Wobec tego może tu chodzić tylko o pszczoły dzikie, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy sprzeczność logiczną, chyba żebyśmy przyjęli, że znalazca mylił się podwójnie: co do własności gruntu i co do charakteru pszczół, na co wszakże nie pozwala brak wzmianki w tekście o tym drugim błędzie. Jednocześnie p. 5, jak i p. 6, który się z poprzednim ściśle łączy, jak o tym jeszcze będzie mowa, potwierdzają zasadę, że tylko dzikie pszczoły, które osiadły na czyimś gruncie, stawały się własnością posiadacza tego gruntu. Tym samym odpada ostatni argument za koncepcją M. Winawera, że można było zawłaszczyć cudze pszczoły.

---

[229] Tego czasownika używa B. D. G r e k o w, dopuszczając się przy tym niekonsekwencji, gdyż ten sam wyraz *nemen*, użyty pod koniec tego samego jego p. 3, odnoszący się do tego samego faktu, przetłumaczył przez *wzjął*.

[230] Chodzi tu głównie o odcięcie w tekście polskim przecinkiem i wyrazami (*i to*) zwrotu *na cudzym gruncie* od poprzedzającego zdania względnego, a połączenie go z zdaniem *ktoś znajduje*.

[231] Por. przyp. 154.

O roju dzikich pszczół mówi jeszcze art. 13/7 [232], który znów został różnie przetłumaczony. Z przekładów A. Z. Helcla [233] i J. Matuszewskiego [234] wynika, że dzikie pszczoły stawały się własnością tego, na którego gruncie osiadły, z tym, że *w niektórych stronach* był on zobowiązany do zapłaty znaleźnego znalazcy [235]. Z tłumaczenia B. D. Grekowa [236] wynika przeciwna zasada, która gdzieniegdzie obowiązywała [237]: właścicielem pszczół stawał się znalazca, a posiadacz gruntu otrzymywał od niego tylko pewne pieniężne wynagrodzenie. J. Bardach utrzymuje, że dzikie pszczoły stawały się własnością znalazcy [238], a „wedle Księgi Elbląskiej w niektórych okolicach taki rój stawał się własnością właściciela gruntu[239].

Jak z tego widać, dwa punkty tego ustępu wywołują rozbieżne interpretacje: 1) *eczwo* A. Z. Helcel oraz J. Matuszewski odnieśli do znaleźnego, sugerując, że tylko w niektórych stronach ono obowiązywało; B. D. Grekow i J. Bardach do samej zasady określającej komu przypadały dzikie pszczoły, wypowiadając przy tym sprzeczne poglądy; 2) w zwrocie *daz her im synes vindes lonen sal* zaimek *her* A. Z. Helcel, J. Matuszewski i J. Bardach odnieśli do posiadacza gruntu, B. D. Grekow do znalazcy.

Eczwo odnosi się raczej do płacenia znaleźnego, a nie do zasady określającej komu przypadały znalezione pszczoły, gdyż jest ona dopiero dedukowana: ten je otrzymuje, kto płaci za ich znalezienie. Kto natomiast płaci za to znalezienie pszczół — właściciel gruntu znalazcy czy odwrotnie, znalazca właścicielowi gruntu, stając się w konsekwencji właścicielem znalezionych dzikich pszczół — zależy to od interpretacji

---

[232] Art. 13/7: *Is ist doch eczwo gewillekoret, wo eyn man vindet benen, dy wilde sint, uf eynes andir manes gute, daz her im synes vindes lonen sal mit eynem gelde, daz douf geszaczt ist.*

[233] SPPP, t. 2, s. 21, art. XIII: *W niektórych miejscach takie jest postanowienie, iż gdy kto znajdzie pszczoły dzikie na imieniu cudzem, to mu właściciel imienia znaleźnè ma wynagrodzić według taksy.*

[234] *W niektórych wszakże stronach ustanowiono: kto znajduje pszczoły, które są dzikie na cudzym gruncie, temu musi on (właściciel gruntu) zapłacić za znalezienie przezeń pszczół sumę pieniężną, którą za to (znalezienie) ustanowiono.*

[235] Podobne stanowisko zajął M. Winawer, o. c., s. 239, z tym, że określenie *eczwo* w ogóle pominął.

[236] B. D. Grekow, o. c., s. 423, art. XIII, p. 4: *Odnako koje — gdie ustanowleno, czto jesli kto-libo najdiet dikich pczeł w imienii drugogo czełowieka, to dołżen woznagradit jego za swoju nachodku summoj dienieg, kotoraja za eto opriedielena.*

[237] W przypisie do *eczwo* B. D. Grekow podał, że być może oznaczało ono *tiepier*, co zmieniłoby sens tego przepisu w tym kierunku, że *teraz* taka zasada istniała a poprzednio była inna. W art. XX, p. 3 dał pierwszeństwo właśnie dla *tiepier*, dodając w przypisie, że obie wersje są możliwe.

[238] J. Bardach, o. c., s. 301; tu nie powołał się na żadne źródło.

[239] Ibidem.

zwrotu *daz her im synes vindes lonen sal*. Analiza gramatyczna dopuszcza dwojaką wykładnię. Zwrot ten można bowiem rozumieć tak, jak to mamy w polskich tłumaczeniach: *on (właściciel gruntu) mu (znalazcy) za jego znalezienie zapłacić powinien*, przy czym *synes vindes* oznacza tu fakt, że znalazca znalazł pszczoły, stąd *jego znalezienie*. Nie jest wszakże wykluczona sprzeczna z powyższą interpretacja, ta mianowicie, którą dał B. D. Grekow: *on (znalazca) mu (właścicielowi gruntu) za swoje znalezisko zapłacić powinien*, przy czym *synes vindes* oznacza tu, że znalezione pszczoły stały się własnością znalazcy. Za pierwszą interpretacją przemawiałaby ta okoliczność, że z poprzednich przepisów wynika, iż dzikie pszczoły stawały się własnością posiadacza gruntu, na którym osiadły. Art. 13/7 dodawałby zatem tylko tyle, że w niektórych stronach za to, że ktoś obcy znalazł te pszczoły, a nie sam właściciel, należało się mu od niego znaleźne.

Przejdźmy do ostatniego kontrowersyjnego miejsca art. 23 [240]. J. Matuszewski wyodrębnił go w osobny ustęp, p. 6, wyraźnie przeciwstawiając go poprzedniemu. O ile bowiem w p. 5 chodzi o przywłaszczenie roju w dobrej wierze, co wskutek tego jest niekaralne i pociąga za sobą tylko obowiązek zwrotu pszczół z pożytkami, to p. 6 jego zdaniem zawiera przepis o „zabraniu wyrojonych pszczół w złej wierze" [241], tzn. świadomie cudzych, gdyż nastąpiło to po czasie, kiedy przywłaszczycielowi wiadomo było, że nie są one jego, skoro inne (jego?) pszczoły już wyroiły się. To ostatnie zabranie pszczół J. Matuszewski potraktował jako przestępstwo, za które groziła kara 6 grzywien oraz odszkodowanie w poczwórnej wartości [242]. Inaczej postąpili A. Z. Helcel [243] i B. D. Grekow [244]. Oba wspom-

---

[240] Art. 13/6: *Ist is adir no der czyt, daz is disme zcu wissen wirt, alz andir benen geswermit habin, zo mus her im den stok gelden zalb virde. Der sal eyn stok syn alde benen unde dry stocke junge. Unde sal is vorbuszen mit VI marg, wen sich wol dar worheit irvaren mochte, e denne her dy benen neme unde her daz nicht intet.*

[241] J. Matuszewski, *Najstarszy zwód*, „Zestawienie szczegółowe", s. 139.

[242] Art. 13/6: *Wszakże jeśli się to zdarzy już po czasie, kiedy owemu, (który sobie rój przywłaszczył), już o tym wiadomo, skoro inne pszczoły się wyroiły (a mimo to pszczoły zabrał), to musi on zapłacić mu za pień w poczwórnej (wartości). Musi to być jeden ul starych i trzy ule młodych pszczół. I winien za to (przestępstwo) zapłacić kary 6 grzywien, ponieważ snadnie mógł się dowiedzieć prawdy, zanim zabrał pszczoły, a tego nie uczynił.*

[243] SPPP, t. 2, s. 21: *Jeżeli zaś właściciel pierwotny pszczół zbiegłych dowiedział się o nich dopiero wtedy, gdy się już pszczoły wyroiły, tedy nie jeden, lecz cztery pnie ma mu oddać rzeczony znaleźca. Z tych jeden pień ma być starego, a trzy młodego roju. Ma on nadto pokupić winę sześć grzywien, jeśliby prawdy zaprzeczał, a nie przyznawał się do rzeczy, będąc zapytany o pochodzenie pszczół.*

[244] B. D. Grekow, o. c., s. 423 ,art. XIII, p. 3: *Jesli że słuczitsja, czto, kogda eto staniet izwiestnym etomu (istcu), pczeły uże otroiliś to on (otwietczik) dołżeń*

niane ustępy potraktowali oni jako jedną normę prawną [245] i przetłumaczyli inaczej. Według ich przekładów, zabranych omyłkowo pszczół dochodził — jak o tym już była mowa — ten właściciel, któremu one zbiegły; miał on nie tylko otrzymać ich zwrot, ale, jeżeli dowiedział się o zabraniu swych pszczół po ich ponownym wyrojeniu się, to wtedy należało mu się cztery pnie. W tym ujęciu nie ma tu już mowy o innym, świadomym zabraniu cudzych pszczół, lecz tylko o czasie dowiedzenia się poszkodowanego o tym fakcie i surowszych konsekwencjach stąd płynących dla przywłaszczyciela, co jest tylko uzupełnieniem poprzedniego postanowienia w związku z wyrojeniem się zabranych pszczół. Końcowe jednakże zdanie interesującego nas fragmentu obaj ci tłumacze oddali w sposób zasadniczo odmienny. Według przekładu B. D. Grekowa ten, kto przywłaszczał sobie cudze pszczoły pod wpływem błędu był zobowiązany nie tylko do ich zwrotu, ale podlegał jeszcze karze 6 grzywien w wypadku, jeżeli zanim brał pszczoły mógł był stwierdzić, że nie były one jego własnością, czyli jeżeli jego błąd był zawiniony. Z tłumaczenia A. Z. Helcla natomiast wynika, że owe 6 grzywien nakładano na przywłaszczyciela w razie nieprzyznawania się go do tego przestępstwa, czyli pociągano go do odpowiedzialności karnej niejako za składanie fałszywego oświadczenia we własnej obronie [246]. Jak widzimy, różnice między wszystkimi tłumaczeniami oraz ich interpretacjami są bardzo istotne. Dla stwierdzenia, które z tych stanowisk jest trafne trzeba przeprowadzić szczegółową analizę tekstu niemieckiego.

Punktem wyjścia musi być zdanie *ist is adir no der czyt*. Od jego trafnej interpretacji zależy czy można przyjąć, że rozpoczyna się tutaj nowy przepis prawny, czy nie i w konsekwencji, czy sankcja zawarta w końcowym zdaniu analizowanego fragmentu odnosi się do zabrania pszczół, o którym mowa w art. 13/5, czy też tylko do tego, o którym mówi art. 13/6, jak utrzymuje J. Matuszewski. Problem sprowadza się do rozstrzygnięcia pytania do czego odnosi się zaimek *is* z powyższego zwrotu czy do poprzednio wymienionych faktów w p. 5, czy też do tych, które po tym zwrocie są wyszczególnione w p. 6. W pierwszym wypadku w grę mogą wchodzić trzy okoliczności: 1) zabranie pszczół z cudzego gruntu

zapłatiť jemu za roj sam — czetwierť: eto dołżno byť odna kołoda so starymi pczełami i tri kołody mołodych, i [on] dołżen zapłatiť za eto VI marok pieni, jesli by on mog wyjasniť istinnoje położenie dieła, prieżdie czem on wzjał pczeł a on etogo nie zdiełał.

[245] Tak samo uczynił M. Winawer, o. c., s. 256, który przedrukował tekst księgi z wydania A. Z. Helcla; por. też s. 242.

[246] Opierając się na tym zdaniu, M. Winawer, o. c., s. 186—187, sformułował twierdzenie, że „zapieranie się przestępcy zwiększało winę". Właściwie, gdyby tłumaczenie tego zdania było trafne, chodziłoby tu w ogóle o wprowadzenie zasady nakładania kary za nieprzyznawanie się do winy a nie tylko jej powiększanie.

przez znalazcę, 2) dowiedzenie się o tym fakcie przez właściciela tego gruntu, 3) przekonanie znalazcy, że zabrane przezeń pszczoły nie są jego. W drugim wypadku *is* może odnosić się do jednej z dwóch ostatnich wymienionych poprzednio okoliczności. Sprawę jednakże komplikuje określenie *no der czyt*, wskazujące, że okoliczność, do której odnosi się *is* ma nastąpić *po czasie*[247], ale znów pytanie jakim? W grę może wchodzić 1) dowiedzenie się właściciela pszczół o ich zabraniu albo znalazcy, że nie są jego, 2) wyrojenie się pszczół, znów pytanie jakich — tych zabranych czy innych w ogóle. Odpowiedź na postawione pytania zacznijmy od tego ostatniego, gdyż ułatwi to następne.

Zdanie *alz andir benen geswermit haben* nie może oznaczać wyrojenia się innych pszczół przywłaszczyciela i stanowić okoliczności, która miałaby usunąć wątpliwości, jak to zdaje się wynikać z przekładu J. Matuszewskiego, czy pszczoły wolno mu było zabrać, czy nie, gdyż on sądził, że grunt, z którego je zabierał, jest jego, a pszczoły, jak wiemy z poprzednich rozważań, były dzikie, wobec tego wyrojenie się nawet wszystkich jego pszczół nie mogło powstrzymać go w zabraniu tego roju, ponieważ był on dziki i osiadły w jego przekonaniu na jego własnym gruncie. *Andirn benen* nie może też oznaczać innych pszczół poszkodowanego, ani tym bardziej kogoś w ogóle trzeciego, gdyż fakt wyrojenia się takich pszczół nie mógł stanowić wskazówki dla znalazcy, że rój nie jest jego, ani nie mógł mieć żadnego znaczenia dla kwestii odpowiedzialności przywłaszczyciela, o którą chodzi w art. 13. Wobec tego zdanie to mówi o wyrojeniu się z kolei tych pszczół, które zostały przez znalazcę zabrane. Jest to bardzo istotne ustalenie. Ponieważ owo zdanie zaczyna się od spójnika *alz*, który wprowadza w naszym pomniku zawsze zdanie poboczne czasowe[248], a nie przyczynowe, którą to postać nietrafnie nadał mu J. Matuszewski, zatem zwrot *no der czyt*, jako odwołujący się do jakiegoś czasu, należy właśnie odnieść do zdania zaczynającego się od *alz*, a nie do tego, które zaraz po nim stoi, gdyż jest to zdanie dopełnieniowe, jako wprowadzone przez *daz*, a nie czasowe, jak sugeruje J. Matuszewski, tłumacząc to *daz* przez *kiedy*. Wobec tego mamy drugie ważne ustalenie: kryjąca się pod zaimkiem *is*, ze zwrotu *ist is adir*, okoliczność nastąpiła po czasie wyrojenia się z kolei samych zabranych pszczół. To następstwo czasowe każe wykluczyć przypuszczenie, by owo *is* odnosiło się do faktu zabrania pszczół, ponieważ z całego kontekstu wynika, że najpierw nastąpiło przywłaszczenie pszczół, a potem ich wyrojenie się. Analizowane *is* może zatem oznaczać tylko dowiedzenie się którejś ze stron o czymś. Wniosek

---

[247] Tym wyrażeniem trafnie oddał owo niemieckie określenie J. Matuszewski, poprawiając M. Winawera, który przetłumaczył go *w czasie;* A. Z. Helcel i B. D. Grekow niesłusznie w ogóle go pominęli.

[248] Por. art. 29/4.

ten potwierdza również zdanie dopełnieniowe *daz is disme zcu wissen wirt*, które podaje, co kryje się pod tym *is*, co się zdarzy, mianowicie, *że owemu będzie o tym wiadomo*. Pozostaje jednak otwarta kwestia komu i o czym.

Z art. 13/6 wynika, że fakt wyrojenia się zabranych pszczół powodował zmianę odpowiedzialności przywłaszczyciela: miał zapłacić za zabrany pień w poczwórnej wartości. Musiał to wszakże zrobić dopiero po dowiedzeniu się właściciela pszczół o tym wszystkim (samym fakcie zabrania pszczół i ich wyrojeniu się) i jego wystąpieniu z żądaniem ich zwrotu. Mamy tu zatem analogiczną sytuację, jak w art. 13/5, gdzie zwrot zabranego roju miał nastąpić dopiero po doniesieniu o tym zabraniu pszczół właścicielowi gruntu i udowodnieniu, że to są jego pszczoły. Dlatego raczej należy wykluczyć ewentualność, że w zdaniu: *owemu o tym będzie wiadomo* chodzi o powzięcie wiadomości przez przywłaszczyciela, że grunt, a zatem i zabrane pszczoły, nie są jego, a trzeba przyjąć tę drugą ewentualność, mianowicie, że właściciel zabranych pszczół dowiedział się o tym fakcie i wszczął dochodzenie o zwrot roju dopiero po jego z kolei wyrojeniu się i w związku z tym przywłaszczyciel zobowiązany był nie do zwrotu zabranego roju, wraz z całym pożytkiem otrzymanym od niego, o czym mówi p. 5, ale do dania czterech pni, z których dwa stanowiłyby właściwie tylko zwrot, a dwa byłyby dane w miejsce zwrotu pożytków (miodu, wosku), o jakim mówi p. 5. Jest to tylko inne unormowanie odpowiedzialności cywilno-majątkowej przywłaszczyciela w związku z naturalnym powiększeniem się straty poszkodowanego.

Uwzględniając powyższe uwagi przekład analizowanych zdań powinien moim zdaniem brzmieć: *Wszakże jeśli zdarzy się to po czasie, że owemu (poszkodowanemu) o tym (zabraniu pszczół) będzie wiadomo, kiedy drugie pszczoły wyroiły się.*

Przy takim tłumaczeniu oraz interpretacji powyższych zdań p. 6 nie zawiera nowego przepisu prawnego, o zabraniu roju w złej wierze, lecz razem z p. 5 stanowi jedną normę, która dlatego powinna być ujęta w jedną graficzną całość.

Ta norma zakończona jest sankcją karną, która przewiduje karę 6 grzywien za opisane w p. 5 zabranie pszczół z cudzego gruntu. Ponieważ jednak sprawca działał pod wpływem błędu, który miał istotne znaczenie, gdyż znalazca sądził, że zabiera pszczoły z własnego gruntu, co było dopuszczalne odnośnie do pszczół dzikich, wobec tego podlegał on wspomnianej karze tylko wtedy, *wen sich wol der worheit irwaren mochte, jeżeli snadnie mógł się dowiedzieć prawdy*, czyli jeżeli wskutek swego niedbalstwa nie spostrzegł się, że jego postępowanie jest niezgodne z prawem, słowem jeżeli jego błąd był zawiniony. W przeciwnym razie, czyli jeżeli nie można mu było przypisać żadnej winy, to nie podlegał tej ka-

rze, lecz ponosił tylko odpowiedzialność cywilną. Taka interpretacja tej sankcji, zgodna z przekładem B. D. Grekowa, odbiega zasadniczo od jej tłumaczeń w ujęciu J. Matuszewskiego, A. Z. Helcla i M. Winawera [249]. Od przekładu J. Matuszewskiego różni się tym, że spójnik *wen* oddaje przez *jeżeli*, a nie przez *ponieważ*. Jak już wiemy, *wen w naszym* pomniku występuje zarówno w znaczeniu *jeżeli*, jak i *ponieważ*, więc od tej strony nie ma przeszkód, by tłumaczyć go właśnie przez *jeżeli* [250]. Tłumaczenie zaś A. Z. Helcla i M. Winawera, które tej sankcji nadały całkiem inny sens, kary za nieprzyznawanie się sprawcy do winy, są błędne, gdyż w tekście niemieckim nia ma czasowników, które oznaczałyby *zaprzeczać*, *przyznawać się*, *zapytać* i *pochodzić*.

Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia wysokości kar za różne kradzieże pszczół, które na pierwszy rzut oka wydają się trochę zaskakujące. Zestawmy je: za kradzież pszczół z uli — kara 12 grzywien (art. 13/1), za kradzież cudzych pszczół zbiegłych — kara trzysta (art. 13/2), a zabranie z cudzego gruntu w błędnym przekonaniu, że jest własnym znalazcy, dzikich pszczół, które stały się już własnością posiadacza gruntu — nie podlega karze, chyba że błąd był zawiniony, to w takim wypadku groziła kara 6 grzywien (art. 13/5, 6). Właśnie ta ostatnia kara wymaga wyjaśnienia w zestawieniu z poprzednią karą trzysta za kradzież zbiegłych pszczół. Prawdopodobnie tego wyjątkowego obniżenia kary w art. 13/3 należy szukać w tym, że sprawca mógł przypuszczać, że chodzi o pszczoły dzikie [251], po drugie, musiał je dopiero łapać, a w każdym razie zbierać z jakiegoś drzewa. W art. 13/5, 6 chodzi natomiast o zabranie pszczół już osiadłych w p n i a c h, wprawdzie naturalnych, niemniej jednak stanowiących już pełną analogię do pomieszczeń, o jakich mowa w art. 13/1. Dlatego karę 6 grzywien za nieumyślną kradzież pszczół z art. 13/5, 6 należy zestawiać z umyślną z art. 13/1, za którą groziła kara 12 grzywien.

Być może, że z tej analizy art. 13 można wyciągnąć dalej idące wnioski, odnoszące się nie tylko do kradzieży pszczół, mianowicie, że przynajmniej przy niektórych przestępstwach rozróżniano winę umyślną i nieumyślną i że za przestępstwo nieumyślne groziła kara o połowę niższa, niż za umyślne oraz, że tylko błąd niezawiniony uchylał w ogóle odpowiedzialność karną sprawcy. Ten ostatni wniosek odbiegałby od sta-

---

[249] R. H u b e, o. c., s. 485, błędnie przedstawił treść p. 5 i p. 6 art. 13 oraz owej kary 6 grzywien. Pisał on: „Kto nie zawiadomi właściciela o zbiegłych pszczołach, które się same osadziły i takowe już się wyroiły, winny daje cztery pnie pszczół i płaci sześć grzywien kary".

[250] A. Z. H e l c e l, o. c., s. 21, oraz M. W i n a w e r, o. c., s. 187, tłumaczą tu *wen* również przez *jeżeli*.

[251] Por. też B. D. G r e k o w, o. c., s. 384.

nowiska M. Winawera [252] oraz B. D. Grekowa [253], którzy, pisząc o znaczeniu błędu dla odpowiedzialności karnej sprawcy, nie dopatrywali się tego rozróżnienia [254].

2. Odpowiedzialność pastucha. Pewne rozbieżności wywołały u badaczy przepisy dotyczące odpowiedzialności pastucha z powodu zaniedbania przez niego swych obowiązków. W myśl art. 26/2 [255], który z małymi odchyleniami został przez wszystkich tłumaczy oddany tak samo, pastuch był zobowiązany do uiszczenia odszkodowania za porwane przez wilki lub złodzieja bydło, jeżeli nie gonił napastnika z krzykiem. Ten krzyk miał zaświadczyć samotrzeć (art. 26/3). Następne jednakże zdanie [256] zostało rozmaicie przetłumaczone oraz rozmaicie zinterpretowane. Według przekładu A. Z. Helcla [257] wspomniany pastuch nie płacił odszkodowania za utratę bydła, jeżeli pasło się ono w momencie porwania go na gruncie innej wsi, gdyż było widoczne, że nie zostało zapędzone na swój grunt, tzn. tam, gdzie powinno się było paść, czyli właśnie pod opiekę pastucha. Uzasadnienie zatem zwolnienia pastucha od obowiązku odszkodowania za utratę takiego bydła wynikało tu stąd, że nie zostało ono porwane spod jego opieki.

M. Winawer poprawił Helclowskie tłumaczenie tego zdania [258] oraz zinterpretował go inaczej. Według niego mamy tutaj uchylenie odpowiedzialności pastucha, który nie podniósł krzyku w wypadku zabierania mu bydła spod jego opieki, jeżeli odnalazło się ono w obcej wsi, ponieważ jawne było wtedy, że nie zostało ono zagnane na pole pastucha celem kradzieży go przez niego. Z tej ostatniej okoliczności M. Winawer wyprowadził wniosek, że po pierwsze, przewidziana w art. 26/2 odpowie-

---

[252] M. Winawer, o. c., s. 157—158.

[253] B. D. Grekow, o. c., s. 384.

[254] Powołany przez M. Winawera, art. 19 o zaoraniu miedzy w błędnym przekonaniu jako swojej potwierdza wniosek o uchylaniu odpowiedzialności karnej sprawcy w razie błędu niezawinionego, gdyż taki właśnie skutek miała przewidziana tam przysięga (wykluczała w ogóle winę) i nie może podważyć wniosku w pomniejszaniu tylko kary w wypadku błędu zawinionego.

[255] Art. 26/2: *Welcher den andirn zin vy vorlost, daz im dy wolfe adir rouber nemyn, ist, daz her iz beschriet, her ingildet daz nicht. Beschriet her is nicht, her mus is gelden.*

[256] Art. 26/4: *Vindet abir daz vye uf eynes andirn dorfes marke, zo engildet is der hirte nicht, wen ze wellen, daz doby schinbar zy, das is nicht zyne getriben wurde.*

[257] SPPP, t. 2, s. 31, art. XXVI: *Lecz jeśli bydło pasie się na gruncie innej wsi to pasterz nic nie płaci, gdyż chcą, aby to było widocznem, iż bydło popędzone było na grunt nie swój.*

[258] M. Winawer, o. c., s. 169, 279, zmienił wyraz *pasie się* na *znajdzie się* oraz zwrot *na grunt nie swój* na *nie na jego (pasterza) pole.*

działność pastucha za utratę bydła miała charakter karny, a nie cywilny i po drugie, była karą „nie za nieprzeszkodzenie, ale za przypuszczalną kradzież" ze strony strzegącego bydła [259].

B. D. Grekow zdanie to przetłumaczył odmiennie [260]. Według niego, jeżeli bydło, które zaginęło pastuchowi, o k a z a ł o s i ę na ziemi drugiej wsi, to za to on nie płacił, chociażby nawet nie podniósł krzyku, jeżeli w pojęciu chłopów było oczywiste, że nie zostało ono tam przegnane naumyślnie, czyli jeżeli tam samo poszło, po prostu uciekło mu. Z tego wynikałoby, że w przeciwnym wypadku, tzn. jeżeliby okazało się, że bydło zatracone przez pastucha, który nie podniósł z tego powodu krzyku, zostało przepędzone na teren drugiej wsi z rozmysłem, a więc w zamiarze kradzieży, to chociażby je nawet odszukano, pastuch podlegałby karze, która w takim razie miałaby charakter kary za sam fakt niedopełnienia przez niego swego obowiązku.

Wszyscy ci trzej tłumacze połączyli zatem analizowane zdanie ściśle z p. 2. Zawiera ono dla nich tylko okoliczność wykluczającą przewidzianą tam odpowiedzialność pastucha, który nie podniósł krzyku w związku z utratą bydła. Dla każdego z nich przedstawia ona jednakże inną treść: dla A. Z. Helcla jest to fakt zabrania bydła nie spod opieki pastucha, dla M. Winawera — niemożność posądzenia samego pastucha o kradzież zaginionego bydła, a dla B. D. Grekowa — tylko zwykła, niezauważona przez pastucha ucieczka bydła spod jego pieczy.

W przeciwieństwie do nich, J. Matuszewski wyodrębnił to zdanie w osobny ustęp i przetłumaczył go jeszcze inaczej [261]. Przekład jest jednak tego rodzaju, że nie wiadomo czy ten ustęp należy traktować jako nowy przepis, czy też jako uzupełnienie p. 2. Jego stylizacja wskazuje raczej na tę ostatnią ewentualność [262]. Wynika bowiem z niego, że w razie zna-

[259] Od razu tu zauważyć należy, że konstrukcja „przypuszczalnej kradzieży" jest zaskakująca nawet na gruncie rozważań jej autora o rodzajach uczestnictwa w przestępstwie, o. c., s. 168—169. Powinny go były one bowiem doprowadzić do analogicznego wniosku, jak w wypadku kary na wieś za nieściganie przestępcy, mianowicie, że pastuch karany był za niedopełnienie swego obowiązku, a właściwie, jak zobaczymy z dalszych wywodów ponosił on cywilną odpowiedzialność za utratę bydła.

[260] B. D. G r e k o w, o. c., s. 437, art. XXVI, p. 1: *A jesli skot okażetsja na zjemle drugoj dieriewni, sjelskoj marki, to za eto pastuch nie płatit, jesli oni (kriestjanie) sczitajut, czto pri etom oczewidno, czto on (skot) nie był pieriegnan tuda namierieno.*

[261] Art. 26/4: *Jeżeli zaś znajdzie bydlę na obszarze innej wsi, to pastuch nie płaci za nie odszkodowania, gdyż oni są zdania, że przy tym jest oczywiste, iż bydlę zostało zapędzone nie pod jego (opiekę).*

[262] Tak go rozumiał zdaje się i sam tłumacz, skoro w swoim „Zestawieniu", o. c., s. 144, określił jego treść następująco: „Wypadek nieodpowiedzialności pastucha".

lezienia bydła, a więc chyba zaginionego, na obszarze innej wsi pastuch nie płacił za niego odszkodowania, gdyż w tym wypadku przyjmowano za oczywiste, iż nie było ono zapędzone pod jego opiekę. Taka interpretacja tego przepisu jest więc zbliżona do stanowiska Helclowskiego, gdyż i na gruncie tego tłumaczenia uzasadnieniem uwolnienia pastucha od odszkodowania jest fakt niezapędzenia zatraconego bydła pod jego opiekę.

Źródłem rozbieżności między wszystkimi przedstawionymi wyżej interpretacjami p. 4 są różne tłumaczenia wyrazów *vindet*, *wen* oraz *zyne*. Słowo *vindet* A. Z. Helcel oddał przez *pasie się*, nietrafnie, ponieważ w tym znaczeniu nie występuje ono w pomniku ani w słownikach. J. Matuszewski przetłumaczył *vindet* wiernie przez *znajdzie*, M. Winawer bezosobowo przez *znajdzie się*, a B. D. Grekow swobodniej przez *okażetsja*. Wszystkie te określenia oznaczają w tych trzech ostatnich tłumaczeniach właściwie to samo — odnalezienie zagubionego bydła. *Wen* w polskich przekładach oddane zostało przez spójnik przyczynowy, wprowadzający zdanie przyczynowe, uzasadniające uwolnienie pastucha od odpowiedzialności. W rosyjskim natomiast tłumaczeniu przełożone ono zostało przez spójnik warunkowy, wprowadzający zdanie warunkowe, tylko ograniczające tę odpowiedzialność. Jak wynika z poprzednich uwag o *wen*, oba te tłumaczenia są na gruncie pomnika dopuszczalne. *Zyne*, po którym brak odpowiadającego mu rzeczownika, A. Z. Helcel odniósł do gruntu danej wsi, M. Winawer — do pola pastucha, J. Matuszewski, w ślad za E. Volckmannem, który po prostu w tekście niemieckim dodał *hutte* — do opieki pastucha, a B. D. Grekow w ogóle tę końcówkę zdania oddał zupełnie dowolnie, wprowadzając określenie *tuda namierieno*. Nie ma podstaw również interpretacja M. Winawera. Trafna wydaje się natomiast J. Matuszewskiego, jako oparta na analogicznym zwrocie z następnego zdania [263] i w ogóle treści tego zdania, normującego sposób rozstrzygnięcia sporu o oddanie bydła pod opiekę pastucha. Do niej też właściwie sprowadza się stanowisko A. Z. Helcla.

Słuszne jest również wyodrębnienie przez J. Matuszewskiego analizowanego zdania w osobny ustęp. Od p. 2 wyraźnie go bowiem rozdziela p. 3 o dowodzie podniesienia krzyku. To nasuwa myśl, że p. 4 w ogóle zawiera inny stan faktyczny, inny przepis, nie związany z p. 3. Ale żeby go wydobyć należy nieco inaczej interesujące nas zdanie przetłumaczyć. Jego przekład winien brzmieć: *Jeśli zaś znajdzie się bydło na obszarze innej wsi, to pastuch nie płaci za to odszkodowania, jeżeli oni są zdania, że przy tym jest oczywiste, iż bydło nie zostało zapędzone pod jego (opiekę)*. W takiej redakcji przepis ten oznacza, że jeżeli bydło znajdzie

[263] Art. 26/5: *in zyne hutte haben getrebin*. Użycie przez autora zwodu w tym zdaniu wyrazu *hutte* skłonił Volckmanna do wprowadzenia go w p. 4; por. przypis tekstowy u J. Matuszewskiego, o. c., s. 229.

się, tzn. dostanie się na teren sąsiedniej wsi, to pastuch nie płaci za to, tzn. za szkodę, jaka powstaje wskutek pasienia się bydła na cudzym gruncie, jeżeli nie poszło ono tam spod jego opieki. W przeciwnym razie, tzn. jeżeli było pod jego opieką, płaci za taką szkodę. Takie tłumaczenie oraz interpretacja p. 4, jak to wynika z poprzednich wywodów, są dopuszczalne, gdyż *vindet* można oddać przez *znajdzie się*, *engildet is* — przez *płaci za to*, a nie *za nie*, tj. za stracone bydlę, *wen* — przez *jeżeli*, a *zyne* odnieść do *opieki*.

W ten sposób, w przeciwieństwie do p. 2, który określa odpowiedzialność pastucha za utratę bydła, p. 4 normowałby odpowiedzialność pastucha za szkody wyrządzone przez strzeżone przez niego bydło na cudzych gruntach.

V. Drobne rozbieżności w tłumaczeniach. Przedstawię je w kolejności artykułów, zwracając uwagę tylko na te, które mają pewne znaczenie dla historyka prawa. Termin *geslecht* z art. 8/6 i 7 A. Z. Helcel tłumaczył raz przez *ród*, raz przez *rodzina* [264], M. Winawer — przez *krewni* (*ród*) [265], J. Matuszewski — przez *ród*, B. D. Grekow — przez *sjemia*, uważając nie bez racji, że dla XIII-wiecznych stosunków w Polsce pojęcie rodu w ścisłym tego słowa znaczeniu jest już anachronizmem wśród ludności pospolitej, do której odnosi się to określenie w pomniku [266].

W art. 14/1 spójnik *wen* A. Z. Helcel [267] przetłumaczył przez *gdy*, J. Matuszewski — przez *ponieważ*, a B. D. Grekow [268] — przez *jeśli*, ograniczając w ten sposób przewidzianą tu karę 6 grzywien za kradzież siana z kopy naręczami tylko do tych wypadków, gdy taka wielokrotna kradzież, według opinii ludzi, wyrażanej każdorazowo, mogłaby być niezauważalna.

W art. 21/2 zwrot *geczuget hat* A. Z. Helcel [269] przetłumaczył przez *wyrobiła*, J. Matuszewski — przez *wykonała*, a B. D. Grekow [270] — przez *priobriela*, wskutek czego tłumaczenie rosyjskie nie pozostawia wątpliwości, że wdowie wychodzącej powtórnie za mąż należały się także rzeczy nabyte przez nią w czasie poprzedniego małżeństwa, co jest zgodne z sensem całego tego przepisu. W tymże ustępie zdanie: *Unde wy manche eigene dirne ze zcu erem manne brochte* J. Matuszewski oddał przez: *A gdy*

[264] SPPP, t. 2, s. 18, art. VIII.

[265] M. Winawer, o. c., s. 272; na s. 218 zaś pisze „*Frunt* zatem, to te same osoby, co *geslecht*; że zaś *frunt* oznacza krewnych (*consaguinei*) więc i *geslecht* to samo".

[266] B. D. Grekow, o. c., s. 419, art. VIII, p. 4, 5 oraz s. 310, 311, 320, 324, 326.

[267] SPPP, t. 2, s. 22, art. XIV.

[268] B. D. Grekow, o. c., s. 425, art. XIV, p. 1.

[269] SPPP, t. 2, s. 26, art. XXI.

[270] B. D. Grekow, o. c., s. 429, art. XXI, p. 2.

kilka własnych dziewcząt wniosła do (majątku) swego męża, B. D. Grekow zaś chyba słuszniej: *I stolko służanok, skolko ona priwieła k swojemu mużu*, tzn. tyle należy wydać wdowie przy powtórnym zamążpójściu dziewcząt, ile do pierwszego męża wniosła, a nie g d y k i l k a w n i o s ł a.

W art. 29/2 wyraz *entwertet* J. Matuszewski przełożył przez *oddaje* (rzeczy przewożone szafarzowi). Natomiast A. Z. Helcel [271] i B. D. Grekow [272] przetłumaczyli ten termin przez *odpowiadać*, w sensie ponosić odpowiedzialność za należyte wykonanie obowiązku przewozu przed szafarzem. Za tą ostatnią interpretacją przemawia fakt, że na 13 wypadków występowania w pomniku terminu *entworten* w 11 oznacza on z całą pewnością *odpowiadać* sądownie, co ogólnie przyjmują wszyscy tłumacze.

W art. 29/3 zwrot *gebricht do ichtis* A. Z. Helcel i J. Matuszewski przełożyli przez *jeśli czegoś brakuje* (z przewożonych rzeczy). B. D. Grekow natomiast nadał mu szersze znaczenie — *jesli czto-libo nie wypołnieno*, przewidując tu odpowiedzialność za jakiekolwiek uchybienie obowiązkowi przewozu. Taka interpretacja jest dopuszczalna, jako że czasownikowi *gebrechen* odpowiada nie tylko *fehlen*, ale i *brechen* oraz *verbrechen* [273].

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie podkreślam kilka ważnych ustaleń artykułu. Pomnik pozwala stwierdzić istnienie w momencie jego spisania zaawansowanego stadium rozwoju stosunków feudalnych, świadcząc o szerokim upowszechnieniu się immunitetu sądowego, przy równoczesnym utrzymaniu się nadal jeszcze organizacji opolnej. Rozważania o *eigen* i *dirne* doprowadziły do wniosku, że istniały silne różnice społeczno-prawne między *eigene lute*, a *gebuer*. Równocześnie da się stwierdzić brak jeszcze silnych różnic społeczno-prawnych między *gebuer*, a *herre*, skoro nie były wykluczone między nimi pojedynki sądowe, a za kradzież z domu lub tobołu rycerza czy chłopa groziła taka sama kara. Uwagi o *ledig man* (*knecht*) świadczą o istnieniu osobnej grupy społecznej ludzi „luźnych", a co ciekawsze, o otaczaniu ich skromnego dobytku wzmożoną ochroną prawną.

Właściwość sądu określała zasada *actor sequitur forum rei*. Zawód ze strony świadka pociągał za sobą przegranie sprawy przez stronę. Pojedynek sądowy nie miał kończyć się śmiercią jednego z walczących. Cechą charakterystyczną postępowania sądowego było trzykrotne wyznaczanie terminu czy to dla stawienia się strony przed sądem, czy dla zapłaty kary oraz wyznaczanie kar za niedotrzymanie dwóch pierwszych terminów.

[271] SPPP, t. 2, s. 33, art. XXIX.
[272] B. D. G r e k o w, o. c., s. 439, art. XXIX, p. 2.
[273] G r i m m, o. c., Bd. IV, Alt. 1, s. 1850.

Pomnik zna usiłowanie przestępstwa i przewiduje za niego raczej taką samą karę, jak za samo dokonanie przestępstwa, a nie niższą. Prawu Polaków nie obce jest pojęcie winy umyślnej i nieumyślnej i lżejsze karanie, przynajmniej niektórych, przestępstw nieumyślnych. Błąd niezawiniony mógł wykluczyć w pewnych wypadkach odpowiedzialność karną sprawcy.

Zawłaszczyć można było tylko dzikie pszczoły i to na własnym gruncie. Pastuch odpowiadał nie tylko za porwanie bydła przez wilki lub złodzieja, ale i za szkody wyrządzane przezeń w cudzych gruntach.

Rozważania artykułu przyczyniają się równocześnie do umocnienia wyrażonego już w naszej nauce poglądu, iż zwód nasz w wielu punktach respektując formalizm, przecież wskazuje, że poszczególne zasady prawa polskiego odzwierciadlały w okresie rozdrobnienia feudalnego wyższe już stadium rozwojowe.

Stanisław Płaza (Kraków)

RECHERCHES SUR L'INTERPRÉTATION DU PLUS ANCIEN COUTUMIER POLONAIS („DROIT DES POLONAIS")

Résumé

Le plus ancien coutumier polonais du XIII-e s., rédigé en allemand (ost-mittel-deutsch) présente nombre de difficultés en ce qui concerne son interprétation. Ces difficultés se sont manifestées, surtout, à l'occasion de la publication des traductions en langue polonaise (de A. Z. Helcel, J. Matuszewski, et des corrections de Winawer) et en langue russe (de B. D. Grekow). Il est chose connue que chaque traduction d'un monument de droit est en même temps, dans un degré plus ou moins grand, son interprétation. Le présent article traite des plus importants doutes d'interprétation que font naître certaines expressions du Droit des Polonais, il les soumet à l'analyse et tente de les résoudre.

L'analyse des cas, où est employée l'expression *herre* qui — en dépit de certaines interprétations — signifie surtout le seigneur, permet de constater qu'à l'époque de la redaction du coutumier le régime féodal se trouvait dans un stade de développement fort avancé; l'immunité judiciaire fut générale bien que l'ancienne organisation territoriale polonaise des „opole" se maintenait encore. Les considérations relatives au mot *eigen*, qui en tant qu'adjectif signifiait propre (homme, fille, gens- en général-les non-libres (les serfs), et en tant que substantif propriété (dont l'objet constituait la terre ou les gens): et enfin à *dirne*, qui signifiait une fille non-libre — amenèrent l'auteur à la conclusion qu'entre les gens propres, *eigene lute* et un autre groupe de la population paysanne, connu sous le nom de *gebuer*, existaient de différences sociales et juridiques importantes. On peut constater en même temps qu'entre *gebuer* et *herre* les différences sociales et juridiques n'étaient pas encore fort marquées. Les observations relatives au *ledig man* (*knecht*) témoignent de l'existence d'un groupe social à part, de gens „détachés", dont les modestes avoirs étient particulièrement protégés par la loi.

Aux procès régnait le principe: *actor sequitur forum rei*. Si le témoin faisait défaut, la partie perdait la cause. Le duel en justice ne devait pas se terminer

nécessairement par la mort d'un des lutteurs. Ce-qui fut caractéristique de l'action en justice, c'est qu'on fixait trois délais, soit pour que la partie puisse comparaître devant le tribunal, soit pour quelle puisse s'acquitter de l'amende; si les deux premiers délais n'étaient pas respectés, on imposait des amendes. On ne peut pas admettre que le plaignant, qui dépendait du seigneur féodal, ait eu le devoir d'assurer l'exécution du verdict prononcé par le tribunal de l'assigné contre lui; il n'avait que le devoir d'informer son seigneur d'avoir perdu le procès devant un tribunal étranger.

Le coutumier connaît la tentative d'un délit et prévoit une peine aussi grande que pour le délit même. Le village s'acquittait de la responsabilité pour le meurtre commis sur son territoire, non seulement lorsqu'il avait saisi le criminel et l'avait livré au juge. Il suffisait qu'il informât le juge du crime et de sa poursuite du criminel. La notion de faute volontaire et de faute involontaire ne fut pas étrangère au Droit des Polonais. Pour certains délits involontaires les peines étaient plus légères. Une erreur involontaire pouvait, dans certains cas, exclure la responsabilité pénale de l'auteur du délit.

Il était permis de s'approprier seulement les abeilles sauvages, et encore sur son propre sol. Le berger fut responsable non seulement de l'enlèvement du bétail par les loups ou par les voleurs, mais aussi des dommages causés par les bêtes qu'il gardait sur le sol appartenant à autrui.

Le présent article contribue à affermir l'opinion que, bien que dans nombre de prescriptions notre coutumier ne s'éloigne point du formalisme — il indique néanmoins, à l'époque de l'émiettement féodal, un stade de développement des normes juridiques, plus elevé. Ce coutumier constitute en outre la plus importante source pour la connaisance de conflit des anciens principes juridiques avec les nouveaux — en Pologne médiévale.